



Pismo dla Rodzin, Bractw i Stowarzyszeń katolickich.

Redaktor naczelny:

X. JOZEF KŁOS.

Telef.: Redakcyi 2919. — Ekspedycyi 613.

Przedpłata kwartalna na pocztę i w agencjach 50 fen.,

z odnośnieniem do domu 65 fen., ze »Słowem Bożem« 15 fen. więcej.

»Przewodnik katolicki« jest zapisany jako »Przewodnik katolicki«

Ausgabe A, ze »Słowem Bożem« jako »Przewodnik kat.« Ausgabe B.

Ogłoszenia przyjmuje ekspedycja:

Św. Marcin nr. 69.

Cena za 1 rzadek drobnego druku 30 fen

Ojciec św. Pius X udzielił dnia 22 kwietnia 1904 roku błogosławieństwa apostołskiego ś. p. X. Arcybiskupowi Stabilewskiemu jako założycielowi »Przewodnika«, głównemu redaktorowi, współpracownikom i wszystkim czytelnikom »Przewodnika katol.«

Rok XVII.

Poznań, dnia 10-go grudnia 1911.

Nr. 49.

NIEBEZPIECZNE CZYTANIE.

Wszędzie skarżą się obecnie na wielkie rozluźnienie obyczajów. Najgorzej jest pod tym względem podobno we Francyi i w Niemczech. Tutaj robak rozpusty wżera się coraz głębiej we wnętrze narodu a zgnilizna coraz szersze zatacza kręgi. Najsmutniejsza przytem sprawa, że na miliony liczą się tacy, którzy nie chcą rzeczy nazwać po imieniu, lecz brzydką niemoralność i rozpustę okrywają płaszczykiem »kultury«.

Jakie spustoszenie ta »kultura« pociąga za sobą, o tem donoszą codziennie prawie liczne gazety. Na sądach stawają często opryszkowie, mający 12, 14 lub 15 lat, czasem i młodszy. Oskarzenie zarzuca im najcięższe zbrodnie.

Czytamy naprzykład:

Dzieci-zbrodniarze. Trzynastoletni Józef Gruber, uczeń miejskiej szkoły ludowej pod Lincem, umówił się z braćmi swoimi: 11-letnim Hermanem i 9-letnim Ludwikiem, że 23 stycznia rano, korzystając z nieobecności właścicielki sklepu, 78-letniej Maryi Bertlowej, podczas nabożeństwa wpadną do sklepu w celu kradzieży. Gdyby właścicielka ujęła ich na gorącym uczynku, małoletni złoczyńcy postanowili ją zamordować. Plan ten istotnie wykonali. Podczas nabożeństwa udali się wszyscy trzej do sklepu. Po drodze spotkali znajomego kolegę; Józef Gruber odprowadził go na bok, bracia zaś wtargnęli tymczasem do sklepu. Podczas dokonywania kradzieży Bertlowa wróciła do sklepu; zaskoczony pod ładą Herman rzucił się na nią i zadał jej kilka ciosów sejszorykiem. Staruszka po uporczywej walce zdołała mu wydrzeć sejszoryk. Wówczas Herman Gruber porwał za nóż, znajdujący się na wystawie sklepowej i zadał nim Bertlowej 28 ciosów w szyję, piersi i plecy. Następnie wszyscy trzej uciekli. Żandarmeria aresztowała małoletnich zbrodniarzy w Laab. Rany, które odniosła Marya Bertlowa, okazały się tak ciężkie, że nie ma nadziei utrzymania jej przy życiu.

Badania sądu wykazały, że dzieci-zbrodniarze

zaprawiali się do tych zbrodni na czytaniu powieści o rozbójnikach.

Albo inny obrazek. Do jednej z gazet lipskich donoszą, że w saskim miasteczku Nehmitz zdarzył się wypadek, który można jedynie przypisać wpływowi historii rabusiowskich o Indianach i innej tandety literackiej. Osobami czynnymi były chłopcy w wieku od 7 do 9 lat. Obiecujący malce własnemu braciśzkowi założyli sznur na szyję i powiesili go na drzewie. Chcieli oni na modłę Indian »umęczyć« nieszczęśliwe dziecko, — jak przyznali później, — i rzeczywiście też zadali mu już ranę w piersiach. Na szczęście, kilku starszych chłopców szło właśnie drogą w tej chwili. Odwiązali wiszącego na drzewie malca, a jego dręczycielom przetrzepali tego skórę. Niestety, ta nauczka nie poskutkowała wcale, w parę godzin później bowiem napadli owi młodzi »dzicy« na chłopca szkolnego F., który niósł obiad dla swojego ojca. Bez ceregieli odebrali mu obiad i zjedli go, wypili kawę z dzbaneczka, który wrzucili do rzeki. Małemu F. skrepowano ręce i nogi, również powieszono go na drzewie i właśnie miał ponosić »męczeństwo«, kiedy nadszedł cieśla O. Temu powiodło się przywrócić do życia dziecko, które goniło już resztkami tchu. Podobno owych trzech chłopców pobudziło do tych czynów czytanie książek o Indianach i rabusiach. Do tego dochodzi okoliczność, że nie mają dostatecznego nad-

zoru, ponieważ matka musi chodzić do roboty od rana do nocy, aby móżdż rodzinę wyżywić. Ojciec rzekomo znajduje się na wędrownie.... Dla małych działaczy potrzebnem będzie wychowanie przymusowe. Zdarzenie to atoli służy zarazem za dowód, że walka przeciwko tandeciarskiej literaturze, psującej dzieci nasze, ustać nie powinna. W każdym mieście, w każdej wsi należy energicznie wystąpić przeciwko tej zarazie, grożącej publicznemu niebezpieczeństwu.

Tak przedstawiają gazety niemieckie niebezpieczeństwo, grożące narodowi niemieckiemu z czytania owych okropnych powieści.

O ile naród polski styka się z narodem niemieckim względnie jego kulturą, tyle też zarodków z tej kultury przyjmuje do swojego organizmu, karmi się i oddycha niemi, zatruwając powoli tę część narodu, która jest jeszcze zdrową. Pokazało się przecież, że w Warszawie zachodziły kubek w kubek te same zbrodnie, spełniane z tych samych powodów.

W Niemczech od kilkunastu lat ujawniło się dążenie, które pod pokrywką oświaty stara się rozrzuć w setkach tysięcy, ba, w milionach egzemplarzy powieści bezbożne i niemoralne, pchające naród, a szczególnie młodzież w objęcia zbrodni, bezbożności i rozpusty. Dążenie to ma także naturę »geszefciarską«, która nie patrzy co sprzedaje, tylko ile może zarobić. Przeniosło się to także niestety i na nasz grunt.

Są jednostki, chyba już zupełnie zbydlęcone, które jakby się sprzysięgły przeciwko wierze świętej i dobremu obyczajom, wyzyskują łatwowierność, nieświadomość a najczęściej głupotę społeczeństwa do swoich pogańskich dążeń.

Pisma te pod postacią najrozmaitszych powieści o wydaniu w 50 lub 75 i więcej zeszytach całości, rozpowszechnione są po wszystkich miastach i wsiach całego kraju. Urządzają wszędzie agentury, ustanawiają kolporterów, którzy w pojedynczych zeszytach tygodniowo każdemu »czytelnikowi« po cenie 10 lub 20 fen. z zarobkiem 5 do 10 fen. na zeszytyce dostarczają.

Powieści te są tak pięknie, tak zajmująco napisane, że każdy »czytelnik«, który je czyta, nie może się doczekać następnego zeszytu. W powieściach tych zachodzą tak cudowne i nieraz tak karkołomne a nieprawdopodobne czyny, że głupich czytelników wprawiają w podziw. Jakie tam cnoty, miłość, bohaterstwa i poświęcenia się względem drugich, wszystko to ludzie nadzwyczajni, ba, nieomal nadziemscy.

W powieściach tych wszyscy mordercy, rewolucyoniści, bezbożnicy, złodzieje i rozpustnicy uchodzą za bohaterów. Wszelka niedozwolona miłość raz uchodzi za zbrodnię, a drugi raz za cnotę, za poświęcenie się, stósownie do potrzeby. Tu mąż zdradza żonę, tam żona męża, jak jedno tak i drugie czyni to dla niepomamowanej a niby serdecznej miłości. Tam mąż zabija niewierną żonę, zaś żona truje znowu męża, aby się z innym, takim samym rozpustnikiem jak ona połączyć. Wszelkie zbrodnie i bezeceństwa uchodzą za szczyt bohaterstwa, a opisuje się je z taką

zmysłowością, że kto nie jest zupełnie pozbawiony czci, rzuca te obrzydliwe piśmidła do ognia, aby już więcej nie oglądały światła dziennego.

Takimi to powieściami karmią się ci wszyscy, którzy jako młodociani przestępcy stawać muszą przed sądami, oskarżeni o najpotworniejsze nieraz zbrodnie. Nauczyl się ich z niebezpiecznego czytania.

W ostatnich czasach rozrzucają niesumienni księgarze polscy w Poznaniu powieść zeszytową pod tytułem: »Hrabia bandytą czyli ofiara ślepej sprawiedliwości«. Nędza to i lichota, pisana okropnym językiem, może przez jakiego żyda, drukowana Bóg wie gdzie, pełna szczegółów, drażniących zmysłowość a opisująca cudaczne, nieprawdopodobne sztuczki jakiegoś zucha-detektywa. Człowiek dorosły, dojrzały odrzuci to ze wzdrygnięciem ramion. Ale młodzież pochłania tę nędzę, ucząc się bezwstydu i oswajając się ze zbrodnią.

Dla tego wyrzucić radzimy na kark takiego kolportera, któryby się zjawił w jakim polskim domu z podobną powieścią zeszytową. A księgarzowi, który na takiej niesumiennej szacherce chce robić interes, należałoby powiedzieć, że ani za grosz od niego się nie weźmie żadnego towaru, jeżeli nie przestanie szerzyć tej okropnej trucizny. Pomagają takie środki w innych miastach, możeby i u nas nie zawadziło schwycić się podobnego środka.

W każdym razie odzywamy się do rodziców z tą szczerą prośbą: Jeżeli wam na tem zależy, aby dzieci wasze (sami się także chronicie) były i zostały katolikami, wiernymi Bogu i jego Kościołowi, aby pozostały enotliwymi, nie pozwalajcie im na czytanie tych bezbożnych i bezwstydných piśmideł. Jest waszym obowiązkiem surowo im tego zakazać, zaś te pisma, które się już w domu waszym znajdują, zniszczyć, gdyż wielka jest odpowiedzialność wasza przed Bogiem i społeczeństwem.

LISTY PRZYJACIELSKIE.

LIST XI.

MARYA, MATKA BOŻA.

(Dokończenie Listu jedenastego.)

Marya jest i

naszą Matką w niebie.

Wyraz »matka« u wszystkich ludzi ma dobry dźwięk. Jezus zwał Maryę matką swoją. Była mu najmilszą, najlepszą matką, pełną poświęcenia. W domku nazaretańskim pełniła Marya w skrytości swoje obowiązki matczyne. Słowa Jezusowe wszystkie zachowywała w sercu swoim (Łuk. 2, 51) i rozważając je pilnie, do coraz wyższego szczebla świętości dochodziła. W życiu publicznem rzadko ją widzimy, tylko raz

na godach małżeńskich w Kanie galilejskiej, gdzie objawiła swoje macierzyńskie serce, troskliwe o dobro doczesne ludzi. Kiedy wina zabrakło, mówiła do Jezusa: »Wina nie mają« (Jan 2, 3). I Pan Jezus na prośbę matki spełnił, gdy przyszła chwila dogodna, pierwszy swój cud.

Ujrzymy potem Maryę jako

Mater dolorosa, Matkę bolesną.

Wypełniło się na niej, co sędziwy Szymon przy ofiarowaniu Pana Jezusa w kościele przepowiedział: »I duszę twą własną przeniknie miecz« (Łuk. 2, 35). Nie towarzyszyła-li ona Synowi, gdy tenże na drodze boleści dźwigał krzyż na Kalwaryę, by jemu powiedzieć choć słówko współczucia, miłości? Usłyszała na Golgocie uderzenia młota, widziała gwoździe przebite przez ręce i nogi swojego Syna Boskiego, widziała krew ciekącą z Krzyża św., widziała go unoszącego się pomiędzy niebem a ziemią, wyczytała z rysów twarzy niezmierną boleść. Czyż pozostało serce jej zimnem? Nie, stokrotnie nie. Na serce jej spuściło się morze boleści. Nie odstępowała łoża śmiertelnego Syna swojego. Wtem słyszy z ust umierających ostatnie zlecenie Jezusa, jego testament:

»Niewiasto, oto syn twój« (Jan 14, 26).

Od początku zastósowywano te słowa nie jedynie do Jana, lecz do całego rodu ludzkiego, którego Matką Marya odtąd być miała.

Takim sposobem Marya stała się *naszą matką*. A kto jeszcze powątpiewałby o tem, że w niej prawdziwe serce macierzyńskie dla nas bije, ten niechaj usłyszy *serdeczne modły* wszystkich stuleci do niej. Liturgia mszalna jerozolimską, sięgająca

czasów apostołskich,

zawiera takie modły do Maryi:

»Osobliwie obchodzimy pamiątkę najświętszej, niepokalanej, nad wszystkich błogosławionej chwalebnej władczyni, Bogarodnicy, po wszeczasz dziewiczej Maryi.«

Najdawniejszy Kościół

więc oddaje cześć Najświętszej Pannie. Już uczeń apostołski, św. Ignacy z Antyochii, wysławia w listach swoich Maryę, Matkę Bożą. W drugim i trzecim wieku jaśniej wizerunek Maryi w Rzymie podziemnym, w katakombach. Od piątego wieku wiemy, że chrześcijanie święcą Zwiastowanie Maryi Panny. Nie stałoby miejsca na przytaczanie wszystkich głosów Ojców Kościoła.

Św. Epifaniusz

występował naprzeciw herezyom, broniąc nauki katolickiej o Maryi:

»Ciało jej było świętem, atoli nie była ona Bogiem, została panną, a jednak nie stała się przedmiotem adoracji (czci Boskiej), ponieważ sama adorowała Tego, który zstąpiwszy z łona Ojca swego niebiańskiego, narodził się z jej ciała.«

Odprawa ta, dana sekciarzom czwartego stulecia, stósowna także *dla naszego czasu*. Nie oddajemy Maryi czci Boskiej, ponieważ ona stworzeniem, odkupionem przez Krew Syna swojego, Odkupiciela *wszech* ludzi. Ale *godność* Matki Boskiej, opowiadana przez słowa Ewangelii (Mat. 1, 16):

»Marya, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem«,

i potwierdzona przez Skład apostołski: »Który się począł z Ducha świętego,

narodził się z Maryi Panny,

tak wzniosła, jedyna, niepojęta, wynosząca ją nad całe stworzenie, nad Aniołów świętych i ludzi, że nie trudno zrozumieć zachwyt Patryarchów starozakonnych i Ojców nowozakonnych, oraz cześć Kościoła i chrześcijan pobożnych dla Maryi Dziewicy i Matki Bożej. Święty German rzekł o imieniu Maryi: »Życzylbym sobie, by imię to było ostatniem słowem, wychodzącem z warg moich, ażebym z tem imieniem na ustach jak z gałązką oliwną wstępował do pokoju wiecznego«.

Jedyna pomiędzy stworzeniami *godność Maryi*, Matki i Panny, unosiła pierwszorzędných pisarzy, malarzy, rzeźbiarzy, budowniczych-artystów, poetów,

kompozytorów, by nieśmiertelnemi dziełami pióra, pędzla, dłuta budownictwa, poezji i nuty głosić cześć i chwałę Maryi po wsze czasy. Jak potężnie przez to Kościół św. oddziaływał na rozkwit wiedzy i sztuki *prawdziwej*, a jak nisko i bezpoetycznie odnosił się protestantyzm do sztuki religijnej! Taki Schiller i Goethe, chcąc tworzyć dzieła na tle chrześcijaństwa, zapożyczać musieli temata u katolików.

Gościnność.

Niech się święcą czasy złote! —

Starą ójców naszych cnotę,

Chociaż dni są coraz twardsze,

Święćmy, bracia, święćmy zawsze!

Bóg wstępuje z gościem w progi! —

Czy bogaty, czy ubogi,

Niech rozstąpią się dlań ściany,

Sercem będzie powitany!

Z wygnanymi przez Popiele,

Kiedy ucztę Piast podziela,

Oni niosą mu pod strzechę

Światło wiary i pociechę.

To, czem dom nasz jest bogaty,

Nie doznamy żadnej straty

Dzieląc w gronie miłych gości,

Pośród zgody i miłości.

Obca wada niech nam duszy,

Skazą skąpstwa nie przyproszy,

Gościnności cnota wszędzie

Szanowaną niechaj będzie!

P. W.

Z wycieczek po Księżstwie.

(Dzienniczek Jerzego.)

XVI.

Gołuchów.

Zamiast do Nakła, jakieśmy to najpierw ułożyli, postanowiliśmy jechać do Gołuchowa i obejrzeniem wspaniałego zamku zakończyć nasze wycieczki. Gołuchów leży o półtorej godziny od Pleszewa, na samej granicy Królestwa Polskiego. Gołuchów należy do książąt Czartoryskich. Właściciel, książę Witold, zmarł niedawno temu w młodym wieku na obczyźnie.

Dojeżdżając do Gołuchowa, spostrzegliśmy z daleka wieżę kościoła w Tursku, której czerwony dach odbija wyraziście od jasnych murów. Poza ciemnym lasem strzela wysoko ku niebu wieża kościoła Gołuchowskiego.

Przechodzimy przez park, mijamy kościół i kilka malowniczych budynków z czerwonej cegły, aż poza drzewami pokazuja się śpiczaste dachy wysokich baszt, bieleją mury i już jesteśmy u celu podróży.

Wchodzimy do środka na podwórze, gdzie wznosi się wspaniały i ogromny pałac. Stryj zwraca mi uwagę na piękne szczegóły w wykończeniu tego zamku, który był siedzibą wielkiego w naszej Wielkopolsce rodu Leszczyńskich, do których należały także Leszno i Rydzyna.

Nie mogłem oczu oderwać od rzeźb i upiększeń, pokrywających kamień i marmur jakby pięknym haftem. Z jednej strony zamku łuki wielkie podpierają wspaniałe kolumny, a nad drzwiami i oknami

wszędzie widać ozdobne rzeźby. Rzeczywiście można poznać, że tutaj mieszkali wielcy panowie, co bogactwami z królem mogli się równać i otaczali się też królewskim przepychem.

A cóż dopiero powiedzieć o wspaniałych zbiorach, nagromadzonych w pałacu przez hrabinę Izabellę z Czartoryskich Działynską?

Ród ten, jak mi stryj powiedział, odznaczał się zamiłowaniem do rzeczy pięknych, bo już babka hrabiny, księżna Czartoryska w Puławach, zgromadziła wiele dzieł pięknych i pamiątek narodowych. Czartoryscy słynęli jakoród znakomity, który wydał wielu mężów, odznaczających się miłością ojczyzny, cnotami obywatelskimi i nauką. Sławne zbiory puławskie zabrał bezprawnie rząd rosyjski i wywiózł do Petersburga i Moskwy za to, iż księżę Adam popierał powstanie w r. 1830 i był prezesem rządu narodowego. Skazano księcia za to na wieczne wygnanie, a cały majątek jego zabrano.

Taki los spotykał tych, co chcieli wyswobodzić Polskę, my zaś powinniśmy cześć pamięć wszystkich tych, co byli gotowi każdej chwili mienie, wolność i życie dać za ojczyznę.

Zebrane dzieła sztuki, rozmieszczone po wspaniałych i bogatych salach, można oglądać za pozwoleniem zarządu zamku.

Jeden z panów oprowadzał nas po pałacu. Trudno opisać wszystkie te piękne rzeczy mające wartość nieopisaną.

I tak weszliśmy do sali jadalnej, wyłożonej do połowy ścian drzewem dębowym, rzeźbionem w najpiękniejsze wzory. Wisi tu ogromny portret ostatniego naszego króla Stanisława Poniatowskiego, spokrewnionego z Czartoryskimi. Król, nadzwyczaj piękny mężczyzna, spogląda na nas ciemnymi oczyma. Niestety, mimo wielkiego wykształcenia, nie był odpowiednim królem dla Polski. Płochy, lekkomyślny, nie miał ani odwagi ani poczucia obowiązków.

Wspaniałe haftowane tkaniny zwieszają się ze ścian, haft tak piękny, iż myślałem, że to obrazy pędzlem wykonane. Wiele z tych tkanin pochodzi z bardzo dawnych czasów.

W drugiej sali zamiast dębowego drzewa wszystko wyłożone czarnym hebanem, ściany zaś obite czerwonym atlasem z złotem i ozdobami. Komin z brunatnego marmuru ma wryty herb Leszczyńskich i rok 1619. Piękny portret króla naszego Zygmunta Starego wisi wśród mnóstwa cennych obrazów.

Następna sala jest pogodna i jasna, a zupełnie zdumiewa przepychem. Objaśniał nas ów pan, który nam towarzyszył, iż ta sala była urządzona tak po królewsku na przyjęcie królowej Elżbiety austriackiej, którą poślubił w r. 1543 Zygmunt August, ostatni król nasz z rodu Jagiellonów. Leszczyńscy, do których wówczas zamek należał, podejmowali córkę potężnego cesarza a przyszłą królową polską wspaniale. Wisi tu portret królowej, postać jej blada i smutna — może przeczuwała śmierć swoją w kwiecie wieku.

Miedzy pięknymi rzeźbami zwróciła uwagę moja piękna postać św. Elżbiety, rozdającej chleb biednym. Sliczna i słodka, pełna dobroci twarz Świętej jaśniała nadziemskim urokiem.

Przez bibliotekę weszliśmy do południowej części zamku. W przyległym pokoju nad kominkiem wisi ogromny portret króla Henryka Walezego, który panował krótki czas w Polsce. Pochodził z Francji, to też wszędzie tu połączone herby Polski i Francji, biały orzeł na czerwonym polu a obok lilie francuskie. Portret, oprawny w dąb i złoto, odpowiada marmurowym ozdobom kominka.

Weszliśmy do tak zwanej sali waz. Wzdłuż ścian

stoją szafy szklane, a wewnątrz na szkle widać przepiękne wazy. Słyszymy, że te wazy w większej części pochodzą z czasów pogańskich i są dziełem greckich i rzymskich artystów. Wazy w najrozmaitszych kształtach, pokryte malowaniem tak lekkim i powiewnym, jakby z lekkiej mgły utworzonym. Pod oknami posągi z marmuru i bronzu, są nabyte z pałacu cesarza francuskiego Napoleona. Wszystkie te rzeczy piękne i wartości niezmierniej, pochodzą z pogańskich jeszcze czasów, tylko prześliczna drewniana rzeźba, przedstawiająca św. Magdalene, która depce smoka, przedstawia zwycięstwo chrześcijaństwa nad całym światem.

W następnych salach jaśnieją obrazy i wizerunki rodów Sobieskich, Jabłonowskich i Leszczyńskich. Powaga i okazałość uderza z postaci wielkich tych panów.

Teraz przechodzimy do zbiorów rycin i emalii. Ryciny to jakby rysunki bez kolorów, a emalia to znów malowanie na blasze, porcelanie, srebrze, błyszczące tak żywymi kolorami jak drogocenne kamienie. Jedne z najpiękniejszych przedstawiały chwile męki Zbawiciela i także chrzest Chrystusa w Jordanie. Opisać nie podobna, jak delikatnie wszystko wykonane, trzeba to widzieć samemu.

Na rycinach widziałem dzieje Nowego Testamentu, prócz tego obrazki z dawnych legend.

W życiu mojem nie widziałem tylu pięknych rzeczy, prawdziwych skarbów, jak tutaj. Byłem niemal odurzony, zdawało mi się, że to zamek zaczarowany. Każdy szczegół: zamki, okucia, kłamki — słowem wszystko jest dziełem sztuki. Naprzykład drzwi wyłożone są białym marmurem, rzeźbionym w liście i kwiaty.

Podziękowawszy za objaśnienia, przeszliśmy do wspaniałego parku, pełnego starych odwiecznych drzew.

— Widzisz, — rzekł stryj, — jako ostatnią wycieczkę naszą wybrałem Gołuchów, żebyś się przekonał, jakie to dzieła sztuki zgromadził ród potężny a zaćny. Myślał ich było, żeby rodacy korzystać mogli z owych zbiorów i kształcić się przez zobaczenie tych prawdziwych skarbów sztuki. Przypatrując się podczas naszych wycieczek wspaniałym kościołom i zamkom, wzniesionym przez Polaków, mamy wyobrażenie, co oni działali i tworzyli! Dowiadując się z dziejów naszych miasteczek, jaki tu kwitł przemysł, a z historii ogólnej, jak walczyli Polacy dzielnie za ojczyznę, możemy być dumni z miana Polaków i chlubić się naszą przeszłością. Jesteśmy godni być narodem i winniśmy zachować naszą odrębność narodową, naszą mowę i zwyczaje, bo to wszystko od Boga nam jest dane. Pamiętaj o tem przez życie całe i bądź prawym Polakiem.

Słowa stryja znalazły zrozumienie w sercu mojem. Podziękowałem mu, że rozbudził we mnie tyle nowych myśli i z całego serca byłem mu wdzięczny, że mi dał poznać wszystkie piękności naszej ziemi wielkopolskiej.

Przed wyjazdem wstąpiliśmy jeszcze pomodlić się do kościoła. Modliłem się gorąco przed Matką Bożą Częstochowską, która naszą ojczyznę tak cudownie ocaliła przed Szwedami i mimowoli nasunął mi się na myśl wiersz:

Tam, gdzie się jeszcze świeci Częstochowa,

Obróćmy oczy za Polskę w modlitwie.

Tam Matka nasza, tej ziemi Królowa,

Zaginać nie da ni Polsce ni Litwie.

Jak nas broniła przed wieki od Szweda,

Co szedł na kraj ten z wojskiem nazbyt srogiem,

Tak też nas dzisiaj obroni i nie da,

W płaszczy swój gwiazdzysty skrywszy nas przed wrogiem!

MARYSIA Z POTOKA.

(Ciąg dalszy.)

XIII.

Spotkanie się z Kostusią.

Bardzo było jeszcze rano, dniało załedwie, gdy Jontek opuścił Potok. Przeżegnał się, gdy stanął nad Czarnym Strumieniem i rzewnie zapłakał. W miejscu, w którym Marysia lubiła się przeglądać, wyciągnął ręce przed siebie, spojrzął w niebo i żałośnie zaśpiewał:

Idzie woda, idzie, nie może nocować,
Jakże ma nocować, kiedy ma wędrować?
Idzie woda, idzie, dokola się wraca,
A moja dziewczyna, gdzież mi się obraca?
Wodo moja, wodo, pójdę ja za tobą
Z moimi żalami, z serdeczną żalobą!....

Strumień szumiał po kamieniach, woda biła pianami, a Jontek szedł brzegiem, wciąż zawodząc rzewnie. Idąc myślał, gdzie się mogła podziać Marysia. Wysilał swoje serce, żeby odgadnąć gdzie ona, wysilał swój rozum, żeby zrozumieć, kto mógł ją porwać.

I tak szedł ciągle brzegiem strumienia, zapominał o jadle, o zmęczeniu; wodę tylko pił chciwie i spoglądał, czy mu gdzie fala nie przyniesie ciała ukochanej Marysi.

Nareszcie zmieniła się droga koło strumienia; ukazał się las. Wszedł Jontek do niego i na skraju w cieniu rozłożystego buka rzucił się na trawę, by spocząć. Dręczyły go myśli, gdzieby pójść i do kogo, aby o dziewczynie złapać języka. Gdyby była w strumieniu utonęła, toć już dalej trudno, żeby woda ciała jej niosła, byłaby je już tu gdzieś na brzeg wyrzuciła. Więc nie utonęła dziewczyna. Może zbłąkała się w lesie, trzeba więc teraz las przepatrzyć, przeszukać.

Spoczawszy i posiliwszy się trochę, dźwignął się na nogi i poszedł w las. Idąc, nawoływał co chwila: »Maryś! Maryś!« — hukał, ale tylko echo głos mu odnosiło. Ptak dziki się zerwał, wrzasnął przeraźliwie, załopotał skrzydłami i nastawała poprzednia cisza.

Wtem na szerokim gościńcu, który mu się nagle w lesie ukazał, ujrzał coś, na widok czego mrowie go przeszło i skamieniał.

Po chwili jednak schwycił szkaplerz święty z szyi, do ust go poniósł, przeżegnał się, i spokojnie już, nie ruszając się z miejsca, czekał. Przez gościnię szła jakaś mara ogromna, osłonięta jakby mgłą przejrystą; w rękę trzymała kosę, którą wspierała na ramieniu. Szła wolno, spokojnie, jakby pływała. Nie mógł Jontek zrozumieć, co to być mogło; czuł tylko, że to jakieś straszne i niezwykle widmo.

Znów go strach począł ogarniać, zimny pot oblał mu skronie, gdy widmo już się do niego zbliżyło. Z pośród białych chust wyjrzała nagle twarz trupia; zamiast oczu przeraźliwe doły. Same kości, ciała nie; zęby okropnie na wierzchu błyszczały, a dołem z pod białej płachty wysunęły się suche piszczele i za każdym krokiem chrzęst wydawały. Straszna kosa polyskiwała, cienko naklepana, zwieszała się chwiejnie w różne strony.

— Jezus, Marya, Józefie święty! — wrzasnął Jontek. — Ktoś ty i czego chcesz odemnie?

— Śmierć jestem! — wyszeptano widmo i zakłapało zębami.

— Czego chcesz? — wołał Jontek, dygocąc na całym ciecie.

— Śmierć niosę! — szeptało widmo.

— Komu? — pytał Jontek, nie mogąc się ruszyć z miejsca.

— Ludziom! — mówiło widmo.

— Jakim? — pytał Jontek, drżąc coraz silniej.

— I złym i dobrym, i starym i młodym, i biednym i bogatym, i głupim i mądrym.

Śmierć kosą znów chwiać poczęła, ku Jontkowi ją chylać.

Na rany Jezusowe, czy we mnie chcesz gościć, Kostusiu?

Widmo zaśmiało się szyderczo, pochyliło jeszcze niżej kosę nad Jontkiem, a gdy ten chwiać się już począł na nogach i włosy mu się strachem zjeżyły, Kostusia uchyliła w bok kosę i rzekła:

— Oj, ludzie nieopatrzni! Drżycie wtedy dopiero, gdy uczujecie zimną moją kosę na waszem ramieniu! A przecież wszyscy wiecie, że kiedyś do każdego z was przyjdę muszę, że przyjdę! A jak mało który na przyjście moje jest przygotowany!

Jontek dygotał.

— Kostusiu, daruj mi jeszcze! daruj, póki mego ślubu nie spełni!

I padł Jontek na kolana przed widmem.

Kostusia zachrząściła kośćmi i rzekła:

— Nic mi jeszcze po tobie; nie do ciebie idę. Spotkawszy cię mimochodem, nastraszyłam trochę. Nie twój życie jeszcze się przedzie i któż wie, kiedy mi Pan Bóg zajrzeć do ciebie rozkaże! Ale wtenczas już nie nie pomoże, ani strach ani prośba; ściąć muszę!

Odwaga w Jontka wstąpiła.

— Kostusiu! — zawołał. — Czy pamiętasz, kogo twoja kosa ścięła w ostatnich tygodniach, czy byłaś w Potoku?

— Oj, byłam ci, byłam i kilka razy.

— O, Kostusiu moja, nie zabrałaś z tej wsi młodej dziewczyny, Marysi Matusikówny?

Kostusia chwilę milczała.

— Z Potoku żadnej młodej dziewczę życia teraz nie wzięłam, to pamiętam na pewno.

Jontek odetchnął. Więc Marysia gdzieś żyje.

— A dla czego pytasz mnie o to?

— Bo znikła we wsi dziewczyna i zgadnąć nie można, co się z nią stało, czy woda ją zabrała, czy zwierz dziki poszarpał.

— Moja kosa dziewczyny twojej nie ścięła. Proś Boga, on cię natchnie, gdzie jej masz szukać. Wiedz, że na ziemi nie koniecznie od śmierci człowiek przepada....

I widmo powoli, majestatycznie posunęło się dalej, jakby płynąc w powietrzu, tuż, tuż po nad ziemią.

Chłopak jeszcze nie prędko mógł się opamiętać; stał długą chwilę, trząsł się na myśl o Kostusi i drżał, jak w febrze. I istotnie, jakiś śmiertelny chłód las obejmował i przenikał Jontka; tak bywa często w lesie w nocy po dniu upalnym.

Potem padł na kolana, zaszlochał jak dziecko i oddał się modlitwie, tuląc szkaplerz święty do piersi i całując go bez końca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Józef Ignacy Kraszewski.

CHATA ZA WSIĄ.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

Grób ktoś wykopał przez miłosierdzie i wąsko i płytko, byle ziemią trumnę przyrzucić; krzyżyk zbito z dwóch kijów ledwie z kory odrapanych, a o świcie przyszedł diak tylko, kilku ludzi z bractwa, jeden

Krzyż i jedna czarna żałobna chorągiew. Poehód też z chaty na cmentarz nie był długi: przez drogę ino na mogilki, u których wrót pod starą wierzbą czekała wykopana jama.

Marysia wyszła za ciałem z Sołoduchą, z babkami, krokiem śmiałym i poprowadziła matkę do domu spoczynku. Pierwsza, choć z jękiem, rzuciła garść wilgotnej ziemi na trumnę, która wkrótce pokryła się ubitą łopatami, ledwie nad poziom cokolwiek wzniesioną mogiłą. A że stypy nie było w ubogiej lepiance i nikt z litości nawet nie kupił strawy i wódki, więc co się zeszło na pogrzeb, rozbiegło się zaraz po nim.

Marysia usiadła na mogile i poczęła płakać, płakać, aż zawodziła z żalu biedaczka.

O kilka kroków stała zamysłona Sołoducha, przebieając w ręku węzeł od chusty, zadumana głęboko, jakby się wahała co ma począć.

— Prosiła mnie nieboszczka, żebym ja ją wzięła, — mówiła w duchu, — ale co to sobie na kark wiązać sierotę? Nie tyle robi co zje; nie tyle pociechy co kłopotu. A znowu szkoda, żeby to tak miało zmarnieć! Co tu robić? I tak źle i tak nie dobrze.... Eł wezmę, dalibóg wezmę! Nie źle być musi dziecko, bo biedy zaznało, a do pracy przywykło.

I posunęła się Sołoducha, podeszła i znowu zatrzymała się, namysławiając, niepewna co pocznie.

— Sluchaj-no, Marysiu! — zawołała nareszcie. — A dość już żale zawodzić; wstawaj i chodź ze mną.

Ale dziecię nie posłyszało zrazu i stara musiała je ująć za rękę a siłą prawie wywieść do cmentarnej furtki. Marysia nie opierała się wcale, szła jakoś bezwładna, splakana, posłuszna, choć niechętna, trzymając ciągle fartuszek przy oczach i gwałtownie szlochając chwilami.

— No, dałabyś już pokój! — mówiła znachorka. — Łzy nic nie pomogą. Wszyscyśmy się na to urodzili, żeby umrzeć, to darmo! Już jej płaczem nie wywołasz z pod surowej ziemi i żółtej mogiły.... Pomyślmy o sobie.

Marysia nie nie odpowiadając, wsparła się tylko o słup u bramki i znowu szlochać poczęła.

— Bóg z tobą! — ciągnęła dalej Sołoducha. — Chodź, chodź, nie ma tu czego dłużej dosiadywać; przeżegnaj się, pomódl i pójdziemy do chaty.

To rzekłszy, a widząc, że słowa pomagają mało, ujęła ją za rękę, wywiodła na drogę i stanąwszy naprzeciw chatki Cygana, zatrzymała się.

— A może tam masz co do zabrania? — zapytała.

— Jak to? dokąd? — odparła niewyraźnie, podnosząc na nią zdziwione oczy dziewczyna.

— A już ciż pójdziesz do mnie.

— Po co?

— A jakże tu zostaniesz sama?

— Jak? A toż nasza chata, po cóż mi szukać cudzej?

Sołoducha osłupiała, zamamrotała coś pod nosem do siebie, ruszyła ramionami i przeżegnała się powoli.

— Alboż to ty myślisz tu zostać?

— A już ciż! a gdzież mam być? — spokojnie odezwała się Marysia.

— Krzyż Pański z tobą! A cóż będzie! sama jedna! sama jedna!

— Kiedy nikogo nie mam, to i sama. Cóż robić?

— A jakże ty sobie dasz radę?

— A jak my sobie z matką słabą radę dawały?

Bieda była, a z głoduśmy nie pomarli; bieda będzie.... Taka dola, a swoja chata, taki to swoja!

Sołoducha uszom swym wierzyć nie chciała.

— Toć przyjdzie noc.... — rzekła, — a ty samusieńka jedna, to ci strach będzie!

— Strach? czego? — zapytała Marysia.

— A cmentarz? — rzekła baba po cichu.

— Ja od dziecka bawiłam się na cmentarzu i dniem i nocą.... — westchnęła Marysia. — Czy to mnie nowina?

— A matki mogiła! Bóg z tobą!

— A czyżbym ja się matki bać mogła! — zawołała dziewczę z płaczem.

Stara słuchała. I nie mogła pojąć Marysi, która ocierała oczy i odpowiadała jej tak śmiało, tak dziwnie spokojnie, jakby położenie jej, sieroctwo, przyszłość nie w sobie ani zastraszającego, ani nadzwyczajnego nie miały. I znowu zaczęła potrząsać głową, mruczeć pod nosem, a z pod brwi siwej ciekawe rzuciła na sierotę wejrzenie.

— To ty myślisz tu zostać? — zawołała po chwili, — sama jedna, ot tak jak palec? No!....

— Wszak inaczej być nie może! — szepnęła Marysia. — Ta chatynka to ojcówizna moja, to mój domek, a jakbym ja go porzuciła, alboby to się rozsypało, alboby dwór kogo innego osadził.

— A ktoby tu chciał siedzieć? — przerwała Sołoducha. — Za żaden grosz! Chodźże-no do chaty, chodź! Pogadamy, pomiarkujesz się, bo ty sama nie wiesz co gadasz.

Znów stara ująć musiała dziewczę za rękę, i nie opierając się, ale bezwładnie wprowadzić do pustki.

Leżała tam kupa trzasek i wiorów od trumny przyciosywanej w izdebce, dwa polana, na których domowinkę stawiano; na ławie chleba bochenek, przyniesiony przez litościwą niewiastę jakąś, i ręcznik gruby, którego także nie użyto, a którym chleb ten miał być owinięty. Łóżko, niezgarnięte jeszcze, nosiło ślady ciała, które na niem zbyt długo, czekając pogrzebu, leżało. Po kątach wszystko w największym nieładzie i rozsypce. Na kominie i w piecu ogień był wygasł zupełnie, a chłód wiał przykry po domku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

List z Rzymu.

(Konsystorze papieskie.)

Rzym, 1 grudnia.

(K.) Obrzędy, towarzyszące mianowaniu kardynałów, należą do najuroczystszych ceremonii Kościoła św. Odbywają się zwykle trzy konsystorze. Na pierwszym, tajnym, który zwykle odbywa się w poniedziałki, mianuje papież po swem przemówieniu nowych kardynałów. Na trzeci dzień wkłada Ojciec św. biret tym kardynałom, którzy znajdują się w Rzymie i przy tej sposobności dziekan kolegium kardynalskiego dziękuje papieżowi w imieniu wszystkich. Na konsystorzu publicznym w czwartek, jak było i tym razem, następuje ceremonia wkładania kapelusza kardynalskiego, poczem bezpośrednio odbywa się drugi konsystorz tajny, w ciągu którego następuje symboliczny obrzęd otwierania i zamykania ust nowym kardynałom przez papieża. Otrzymują przytem z rąk jego pierścienie.

Poniedziałkowy tajny konsystorz jest pierwszym po czterech latach przerwy. Rozpoczął się o 9^{1/2} rano i wzięli w nim udział także kardynałowie: z Wenecyi i z Irlandyi. Ojciec św. przemówił po łacinie, oświadczając, że chce kardynałom powiedzieć, czem dusza jego najwięcej jest przejęta wśród trudnego urzędowania jego. Ojciec św. tak mówił:

Rok bieżący jest okresem szczególnej żałoby, którą każdy pojąć potrafi. Hałaśliwa uroczystość pamiątkowych wydarzeń, od których datuje się początek

tak wielu obraz Stolicy Apostolskiej, sprawiła Ojcu św. i każdemu oddanemu jej synowi, wielką boleść. Za inicjatywą pewnej sekty urządzono manifestację nienawiści przeciwko wierze katolickiej, jawnie wyszydzając wiernych całego świata. Mimo to największym dobrem i najwięcej uwagi godną enotą Włochów, których kochamy, jest wiara, która w tak dziwny sposób tworzy źródło i popiera wszelki postęp w kulturze Włoch i dla Włoch może być źródłem pokoju i trwałego dobrobytu.

Ojciec św. podniósł dalej, że w Rzymie samym nieprzyjaciele Kościoła i religii przyznali bezkarność dla sekty, co niczego bardziej nie narusza, jak Boga i porządku chrześcijańskiego. Silne jest także przeświadczenie, że to, co przeciwko Kościołowi rozpoczęło się w Portugalii, stało się pod wpływem tej sekty. Umocnić więc należy postanowienia encykliki, potępiającej rozdział Kościoła od państwa. Najstarszą cnotą jest przywiązanie do Kościoła katolickiego; ona przełamie opór tych machinacji, które tłumią wszelką wolność sumień i przygotowują zgubę swojego kraju. Papież pochwała godne podziwu zachowanie się episkopatu i duchownych Portugalii z patriarchą na czele.

Wobec zła czasu i złośliwości, które tu i tam się okazują ze strony modernizmu i naturalizmu, jest pociecha w tem, gdy się widzi, jak wszędzie wzrasta miłość do Przenajświętszej Eucharystyi. Papież wspomina o wspaniałym przebiegu uroczystości eucharystycznych w Londynie i Montrealu, a szczególnie o kongresie w Madrycie, w którym wzięły udział wszystkie klasy od najniższych do najwyższych z królem katolickim i jego rodziną na czele. Wśród tych warunków Hiszpania najdobitniej pokazała, jakie są jej prawdziwe uczucia religijne i potwierdziła, że jest i pragnie zostać w swej najistotniejszej części katolicką. Mimo więc tego, że Hiszpania dąży do wydania ustaw, które mają naruszyć znaczenie religii i wierność dla Kościoła, trzeba uznać, że pragnie ona utrzymać tyloletnie węzły łączności ze Stolicą świętą. Ojciec św. zakończył słowy: Oby Bóg uchronił ten tak drogi naród przed wszystkim złem, które zdaje się zagrażać jego pokojowi i szczęściu!

Po przemówieniu ogłosił papież nazwiska 18 nowo mianowanych kardynałów a sekretarz kongregacyi konsystorskiej odczytał nazwiska biskupów, których już papież zamianował przez bullę. Na tem zakończył się tajny konsystorz.

W środę nadał Ojciec św. nowym kardynałom biret. Dziekan kolegium, kardynał Falconio, odczytał w imieniu nowo zamianowanych adres dziękczynny tej treści: I my odczuwamy odpowiedzialność Waszej Świątobliwości, zwłaszcza w tych ciężkich czasach, kiedy społeczeństwu grozi ruch, przeciwny religii, któryby pragnął zburzyć Kościół Chrystusowy. Energicznem i wytrwałem występowaniem, jakie okazujesz od czasu Twego wyboru, położyłeś tamę temu dziełu zniszczenia. Nie omieszkamy prosić Boga, aby Ci udzielał pomocy w walce przeciw duchowi złego i jesteśmy pewni ostatecznego zwycięstwa.

W swej odpowiedzi papież dziękował nowym kardynałom i przypomniał im trudne położenie Namiestnika Chrystusowego, nie dla tego, aby wzbudzić ich litość, tylko aby w nich umocnić przeświadczenie, że w czasach obecnych purpura jest obrazem cierpienia i ofiary, którą w razie potrzeby krwią własną należy przypieczętować. Chrystus Pan powiedział, że Kościół będzie przedmiotem przesładowań, ale trzeba także ufać w zwycięstwo, które równie zapowiedział Chrystus Pan, opiekun Kościoła. W końcu udzielił Ojciec św. zebranych apostolskiego błogosławieństwa.

W czwartek odbył papież konsystorz publiczny, na którym wręczył kapelusze nowym kardynałom. Zebrał się oni o godzinie 10 w kaplicy Sykstyńskiej, gdzie śpiewacy papiescy wykonali kilka hymnów. Następnie w obecności kardynała podkomorzego i kardynała wicekancлера złożyli uroczystą przysięgę Stolicy Apostolskiej. W pół godziny później Ojciec św. w szatach pontyfikalnych, niesiony na tronie, zwanym Sedia gestatoria, i otoczony całą świtą kardynałów, arcybiskupów, biskupów, gwardyi szlacheckiej, udał się do sali beatyfikacyi, gdzie się miały odbyć wielkie ceremonie. Kiedy papież ukazał się w sali, zabrzmiał hymn: »Tyś jest Piotr«, wykonany przez chór śpiewaków papieskich, a gdy zasiadł na tronie, zbliżyli się kardynałowie, by mu hołd złożyć. Przez ten czas śpiewacy pod kierownictwem księdza Perosi odśpiewali kilka hymnów. Nowi kardynałowie, otrzymawszy od Ojca św. uściśnienie braterskie, powrócili na swoje miejsca, aby potem na nowo zbliżyć się do tronu papieskiego. Tutaj Ojciec św. wkładał im kapelusze, poczem udzielił obecnym swego błogosławieństwa. Gdy orszak papieski opuścił salę, nowi kardynałowie udali się do kaplicy Sykstyńskiej, gdzie odśpiewano uroczyste *Te Deum*, poczem kardynał wicedziekan odmówił nad nowymi kardynałami modlitwę. Uroczystym ceremoniom towarzyszyli posłowie przy Stolicy św., rzymska szlachta, wielki mistrz zakonu maltańskiego ze wszystkimi rycerzami zakonnymi i wielu krewnych nowych kardynałów. Po konsystorzu publicznym odbył Ojciec św. jeszcze jeden konsystorz tajny, na którym, jak już wspominałem, nastąpiła ceremonia otwierania i zamykania ust nowym kardynałom.

Opisałem nieco obszerniej przebieg tych konsystorzów papieskich, aby czytelnicy »Przewodnika« dowiedzieli się, jakie to piękne i uroczyste obrzędy towarzyszą zamianowaniu kardynałów.

Gawędy Janka Obłeciświata.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Matka, — odzywa się przed tygodniem najmłodsza moja żaba do mojej Kunegundy Petroneli (a było to już dość późnym wieczorem, gdy każdy choć najlżejszy szmer słyhać doskonale), — musi być jaka mysz w naszym mieszkaniu, tak coś chrupie i skrobie.

— Nie, synku, to nie mysz; to ojciec w drugiej izbie pisze Gawędę!

Ano tak! Tak mnie drapało i skrobało w duszy, że anim nie poczuł rozmachania, z jakim skrobałem po papierze. Bo pisano mi z najrozmaitszych stron, że takie kochniczki z żydowskimi handlami, jak to opisałem w przedostatniej Gawędzie o Czarnkowie, uprawiają nasi prawie we wszystkich naszych miasteczkach. Tak mi donoszono z Rogoźna i okolicy, jako to z Siernik, Prusiec, Marlewa, skąd nasza wiara hurmem ciągnie do Izraela; tak samo pisano mi z Jutrosina, gdzie do Kaufhauzu nawet z dalszych wsi powózkami w jasny dzień zajeżdżają; podobne skargi dochodzą mnie z Kobylina, gdzie to z sąsiedniego Starkówca pewien szczęśliwy ojciec, wydający córkę za mąż, kupił całą wyprawę u żyda, a potem go jeszcze na wesele zaprosił, aby się mógł dobrze zabawić z naszymi pannami. I tak dalej — i tak dalej — i tak dalej!

Szczęście, że ta Gawęda, napisana z takim rozmachem, nie dostała się do druku, bo byłoby winowajcom poszło w pięty! A nie dostała się do druku takim sposobem, że przyszedł Kalasanty, a widząc

mnie zasapanego nad arkuszem papieru, domyślił się od razu, że to Gawęda tak mi plaży, więc wziął papier w rękę, poczytał, a potem położył i rzekł:

— Wiesz, Janku, daj pokój z tem ostrem pisanem. Narobisz sobie nieprzyjaciół, a polskiego ludu nie nawrócisz. To już jakieś przekleństwo te wielkie kochniczki naszego ludu z żydami. Narzeka się na dawną szlachtę, że Polskę zaprzepaściła; dzisiaj na lud polski skarżyć się trzeba i żalić, że po raz drugi Polskę żydom sprzedaje.

— Co, — powiadam, — i na to mamy być spokojni? I nie mamy zapobiegać takiemu sprzedawczy-kostwu?

— Ano zapobiegaj jak możesz swoim sekaty-m i swojemi Gawędami! A widzisz jednak, że wszystko, co robisz, to groch o ścianę. Powstał znowu w Po-znaniu przy ulicy Nowej już nie dom, ale istny pałac towarowy. Widziałem na własne oczy, jak przed oknami wystawały i do wnętrza cisnęły się takie tłumy, jakie chyba widać na wielkiej procesyi Bożego Ciała. Kto to znowu zapłaci kosztu tych marmurów i pozłot i eleganckiego urządzenia? W wielkiej części znowu Polaczki! Obcego będą wspierali, a naszych kilku za to może pójść z torbami. Czy to nie gorzkie?

— Juźci nie słodkie, — odpowiedziałem. — Aleć jednak jest lepiej niż bywało dawniej. Jednak powoli rozum ludziom rośnie.

— Może i rośnie, — odparł Kalasanty. — Wła-śnie na to mógłbyś częściej zwracać uwagę. Nie tylko wiecznie gderać, ale także pochwalić co na pochwałę zasługuje.

— Z niebaści, człowieku, — odpowiadam, — to samo powiada mi zawsze stary Wach i wytyka mi, że ja ludzi prowadzę między same pinderyndy i cu-chnące zielsko, a nigdy między róże i inne kwiaty. Ale pokaż mi takie rzeczy, które można pochwalić.

— Ej, Janku, chybaś okulary, co ci siedzą na twoim potężnym nosie, zasmarował żółcią albo szarem mydłem, że już też nie pochwały godnego nie widzisz. Zaraz ci coś ładnego opowiem. Oto jest pod Rogoźnem wieś Studziniec. Dużo tam Pan Bóg posiał młodych dzie-wcząt, a ładnych. Ale największą ich pięknością nie to, że mają policzki jak koraliki, ząbki zdrowe jak rzepa, oczy jak modraki, lecz że ubierają się ładnie i szykownie tylko u polskich kupców. Dały sobie sło-wo, że nie włożą na siebie żadnej wstążki ani żadnego świecidelka od żyda.

— Gdzie to jest? — wypytałem zaraz dokładniej starego Kalasantego. Zaraz poskoczę, aby te dziewoje sobie zobaczyć. Gdybym nie miał swojej pocziwej Kunegundy Petroneli, zarazbym się o jedną z nich oświadczył. Ale przynajmniej każdemu kawalerowi będę doradzał zaopatrzyć się w dobrą żonę z tej wsi, w której dziewczęta dają sobie słowo, że od żyda ani świecidelka ani wstążki ani żadnej innej szmatki na siebie nie włożą.

Pocieszył mnie tą wiadomością pocziwy Kala-santy. Więc pierwszą Gawędę, którą on nazwał wą-trobianką, że to niby ze złej wątroby spłynęła, po-darłem i wrzuciłem do pieca, a spisałem w to miejsce rozmowę ze swoim starym przyjacielem.

To tylko jeszcze wyrażam na końcu życzenie, aby dla dobra naszych kupców jak najwięcej znalazło się w tym czasie przedgwiadzkowym takich dziewoi i matek i gospodarzy, którzyby podobne uczynili po-stanowienia.

Trudno, to ważna sprawa. Dla tego na jej straży warować będzie jak dobry pies, strzegący domu, sługa wasz uniżony i serdeczny przyjaciel

Janek Obłeciświat.

Ze świata katolickiego.

Konsekracja nowego biskupa krakowskiego.

Nowego księcia biskupa krakowskiego spotka rzadki zaszczyt. Otóż donoszą z Rzymu, że święcenia biskupie ma nominat X. Adam Sapieha otrzymać z rąk samego Ojca św. Wyświęcenie nastąpi 17 grudnia.

Kapłani przed sądami świeckimi.

Ojciec św. w piśmie, zwanem Motuproprio, roz-porządził, co następuje: Każda osoba prywatna, świe-cka, czy duchowna, mężczyzna, czy kobieta, która bez pozwolenia władzy duchownej powołuje jakąkolwiek osobę duchowną przed sądy świeckie, cywilne albo kryminalne, lub je zmusza do stawiania przed temi sądami, popada w ekskomunikę, przysługującą jedynie rzymskiemu papieżowi. Żądamy, aby rozporządzenie, wydane niniejszem pismem, było stosowane i aby je spełniało. Wszystkie odmienne rozporządzenia znosi się niniejszem. Dan w Rzymie u św. Piotra 9 paździer-nika 1911, w dziewiątym roku naszego pontyfikatu. Pius X, papież.

Przez to rozporządzenie chce Ojciec św. zapobiedz gorszącemu powoływaniu kapłanów przed sądy świe-ckie o lada drobnostkę, co się zdarza mianowicie we Włoszech często w ostatnich czasach. Nie znaczy to, żeby papież całkiem zabraniał pociągać osoby ducho-wne przed sądy świeckie, tylko Ojciec św. żąda, aby ten, kto chce zaskarżyć kapłana przed temi sądami, najprzód postarał się o pozwolenie biskupa na to. Kto zaś tego nie uczyni, popada w klątwę papieską. Lud katolicki chętnie i z całem zaufaniem zwraca się do swoich biskupów, a więc i w tym razie nie trudno mu będzie udać się do biskupa, gdy sądzi, że ma po-wód do oskarżenia którego z kapłanów. Władza du-chowna nie odmówi swego pozwolenia w wielu razach, chyba tylko w przypadkach, w których chodzi o oso-bne interesy kościelne poleci oddanie sprawy do osądzenia sądowi duchownemu.

Wiadomości bieżące.

Opodatkowana Warta.

Już w zeszłym tygodniu wspomnieliśmy o tem, że przy obradach nad ustawą o regulacji rzek i pobierania opłat od żeglugi Koło polskie postawiło wniosek, aby Wartę skreślić z tych rzek, które nie mają być uwolnione od tych opłat. Poseł *dr. Dziembowski* wykazał, dla czego to opodatkowanie Warty jest niesłusznem. Żeglugę należy wedle projektu opodatkować tylko wtedy, jeżeli uregulowanie biegu rzeki przynosi nadzwyczajne ko-rzyści dla żeglugi. Przy Warcie o tem wcale mówić nie można. Ruch przewozowy na Warcie jest tak mały, że ani nie warto o nim wspominać, a latem szkuty mogą zabierać zaledwie połowę frachtów, wskutek czego zarobek szyprow jest bardzo lichy. Jeżeli państwo jeszcze nałoży opłat, to ci biedni ludzie stracą utrzyma-nie, ustanie żegluga na Warcie, a państwo tym sposobem i tak dochodu nie uzyska. — Wiadomo już, że wnioskowi Koła polskiego nie przyjęto, ale upadł on tylko bardzo niewielu głosami, bo go popierano z wielu stron Izby.

Zabezpieczenie urzędników prywatnych.

Drugie czytanie ustawy o zabezpieczeniu urzędników prywa-tnych ukończono w parlamencie niemieckim w ostatnią sobotę bez większych rozpraw i pozostawiono niektóre wyjaśnienia do trze-ciego czytania. Oświadczenie marszałka, że ustawa została przy-jęta w drugim czytaniu, przyjęła Izba cała z wielkiem zado-woleniem.

Przed wyborami do parlamentu

ogłasza w piśmie urzędowym minister spraw wewnętrznych następujące rozporządzenie: »Na mocy § 8 ustawy wyborczej do parlamentu z dnia 31 maja 1869 i § 2 regulaminu wyborczego z 28 maja 1903 wyznaczam dzień, w którym mają być wyłożone spisy wyborcze do nowych wyborów do parlamentu na 14 grudnia bieżącego roku.« — Wedle § 8 ustawy wyborczej do parlamentu listy wyborcze muszą być wyłożone do przejrzania co najpóźniej 4 tygodnie przed dniem wyborów. Ponieważ wybory odbyć się mają 12 stycznia roku przyszłego, dzień 14 grudnia jest ostatnim terminem do wyłożenia spisów. Reklamacye odnośnie do zapisania wyborców należy wnieść w przeciągu tygodnia od dnia wyłożenia spisów.

Odezwa.

Przykra to rzecz o jałmużnę się naprzykrzać. Każdy, kto z konieczności musiał rękę do drugich wyciągać, zna z doświadczenia to upokorzenie. Potrzeba przewycięzać jednak wszelkie względy.

My dla ubogich miasta Gniezna pozwalamy sobie co rok ten trud podejmować. Jeżeli nie będziemy prosili, zaradzić ich mnożącym się potrzebom nie będziemy mogli. A nędza jest złym doradcą, nędza zwłaszcza w zimie, gdzie prócz głodu i zimno daje się w znaki dotkliwie.

Uzbrojeni powagą Jezusa Chrystusa najmiłosierniejszego z miłosiernych, który chciał, aby w osobie ubogich widziano Jego samego, odzywamy się choć nieśmiało, ale z ufnością, prosząc o miłosierne datki dla tych, co prócz nas żadnego opiekuna na ziemi nie mają.

Dajcie, a będzie wam dane.

Przyjmujemy z wdzięcznością wszystko; prócz datków pieniężnych również naturalia, znoszoną byle użyteczną jeszcze garderobę i bieliznę, oraz obuwie, paliwo i cokolwiek nędzę osłodzić może. Żaskawe datki przyjmuje niżej podpisany za Konferencyę męską św. Wincentego à Paulo.

X. Raatz, penitenciarz katedralny.

Gniezno, Kolegiaty 6.

Nowe wydawnictwa.

Kościół katedralny pod wezwaniem świętych Apostołów Piotra i Pawła w Poznaniu. Przewodnik dla zwiedzających, ozdobiony 11 rycinami. Podał X. Fr. Ruciński. Poznań 1911. Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha. Cena 1,50 m.

W tych dniach ukazała się na półkach księgarskich książka, którą społeczeństwo poznańskie powinno powitać z radością. Przecież chodzi tu o jego kościół, o jego prastarą katedrę, fundowaną świątobliwą ręką Mieczysława i Dąbrowki. A czekał Poznań na dzieło długie lata. Ostatni opis katedry wydany został w roku 1886 i zupełnie się już wyczerpał. A zresztą od tego czasu, choć sama historia kościoła pozostała ta sama, ileż wewnątrz tej świątyni się zmieniło! Toć na ten czas właśnie przypada wielka restauracja świątyni, zainicjowana i przeprowadzona przez nieodżałowanej pamięci arcybiskupa Stalewskiego.

Wielu znalazła katedra poznańska krytyków, ale bodaj czy który z tych krytyków zapoznał się ze smutną jej historią, pełną nieszczości, ruin i pożarów. »Cała katedra poznańska dzisiaj, — powtarza autor za dr. J. Subrzyckim, — to obraz wierny skołatania ojczyzny naszej. Zrujnowana wielokrotnie, pożogami do posad w perzynę obrócona, napadami nieprzyjacielskimi raz po raz obłupiona, nie zaznała bynajmniej spokoju a do tego najrozmaitszym wpływom obcym na pastwę podana, straciła cechy, któreby mogły ją czynić dla nas droższą, jak jest istotnie.«

A jednak kościół ten zasługuje na to, aby nim się szczegółowiej zająć. Obowiązkiem przedewszystkiem Wielkopolan, aby poznali ten pierwszy kościół katedralny w Polsce, skąd chrześcijaństwo na resztę ziem polskich się rozeszło. Autor rozumiejąc, że czytelnik nie zadowoli się suchym tylko opisem budynku i jego zabytków, podzielił książeczkę na kilka rodzajów, z których nie wszystkie, ściśle biorąc, zamieszcza się zazwyczaj w tak zwanych przewodnikach. W rozdziale I mamy krótki opis biskupstwa poznańskiego, jego historię w zarysie tylko; obszar, który zajmowało. Niejednego zaciekał też sposób oboru biskupów poznańskich od najdawniejszych czasów aż do dnia dzisiejszego, który w tym właśnie rozdziale opisany. Rozdział II podaje historię budowy kościoła samego. I tu dowiadujemy się, ile klęsk, pożarów i ruin przechodziła ta pierwsza katedra na ziemiach polskich. W rozdziale III opisany jest szczegółowo widok zewnętrzny i wewnętrzny katedry. Przy napisach pomnikowych dodano do tekstu łacińskiego tłumaczenie polskie, które uprzyściplnia i szerszej publiczności zrozumienie tych ciekawych zresztą napisów. Dalej podaje autor w następnych rozdziałach szereg biskupów poznańskich, podając przy każdym szczegóły krótkie z ich życia, mówi o uposażeniu stolicy biskupiej, wylicza biskupów sufraganów. Spisy te może nie są ściśle historyczne;

autor zdaje się, uważając, że nie pisze dzieła historycznego, trzymał się w tym względzie spisu urzędowego, znajdującego się w elenchu dycecejalnym. Ciekawe są dalej szczegóły historyczne o kapitule poznańskiej oraz o niższym katedralnym duchowieństwie. W kilku choć krótkich wzmiankach stawia nam autor przed oczy, jak to kiedyś przed wielu, wielu laty na tak zwanej tumskiej wyspie wyglądało.

Przystąpić mogą się też niejednemu zwiedzającemu szczegóły o nabożeństwie, jakie obecnie w kościele katedralnym się odprawia. Ilu to ludzi z dalszych stron pragnęłoby widzieć świetność solennego nabożeństwa, celebrowanego przez arcybiskupa, gdzie się o tem dowiedzieć, kogo zapytać, jak urządzić swój przyjazd w tym celu do Poznania? Otóż i tu przewodnik podaje, jakie i kiedy nabożeństwo w katedrze odprawianem bywa.

Dodać należy, iż autor zaopatrzył swój przewodnik w udatne ryciny, które treść objaśniają i przyczyniają się do upiększenia książeczki. Wogóle zaznaczyć wypada, że staranne i ozdobne wydanie książki zachęcić może każdego do nabycia jej. Jako praktyczną stronę wydawnictwa podnosimy rejestr kaplic i nagrobków według alfabetu na końcu książki dodanego.

— **Liche i niemoralne piśmidła** narzucają handlarze niesumienni a lud biedny ciężko zapracowany groźz wyrzucą tygodniowo i popiera te wydawnictwa, szerzące niewiarę i zgubliwą w społeczeństwie naszym. Obowiązkiem naszym jest, przestrzegać przed zakupem i abonowaniem podobnych powieści, które szkodę tylko przynoszą i zarazem zepsucia szerzą w domu polsko-katolickim. Lecz lud nasz, który chętnie czyta, powieści dobrych pisarzy zakupić nie może, bo są za drogie. A mamy skarby w utworach naszych wieszczów, których dotąd w taniem, zeszytowem wydaniu jeszcze nie uprzystępniono najszerszemu ogółowi. Godnie zatem zaczynają spełniać swoje zadanie »Swojskie Powieści« (nakład F. Z. Pawłowskiego, Poznań, ulica Podgórna 10a), skierowane przeciw wszelkiej tandecie literackiej, które podają czytelnikowi utwory naszych wielkich mistrzów w opracowaniu prostem, nadzwyczaj przystępnem a taniem. Mamy pod ręką drugi zeszyt tego wydawnictwa, który zawiera ciąg dalszy pięknego opowiadania na tle utworu Słowackiego »Sen srebrny Salomei«, a jest jak i pierwszy nader żywo i zajmująco pisany i upiękaszony ładną ryciną. Wydawnictwo to nabywać można we wszystkich księgarniach.

P. i M. Jeżeli pracodawca wiepieć nie chce znaczków, to trzeba udać się do komisarza, jako władzy policyjnej, aby zajął się tą sprawą. Prawo o ubezpieczeniu wyraźnie opiewa, że policyja w takich razach ma udzielić pomocy. Co się zaś tyczy przedstawionej nam drugiej sprawy, to zgłoszcie się do nas po poradę, skoro narodzi się dziecko.

Panu Janowi Kubiakowi I. Jeśli już żadnej innej rady nie ma, by oszczerstwu zapobiedz, to skarz Panu najpierw tego, kto oszczerstwo szerzy, gdyż i szerzenie jest karygodne. Ten, który się dopuszcza szerzenia, niech prawdziwość zarzutów udowodni. Powoływanie się na to, że od drugich słyszał, nie uchroni go od kary.

Panu Janowi Kluczykowi. Skoro Panu zginęły papiery o wyuczeniu się ogrodnictwa, a ogrodnicy, u którego się Pan uczył, już nie żyje, to postaraj się Pan o poświadczenia wszystkich tych, u których pracowałeś po wyuczeniu się. Te świadectwa, zwłaszcza jeżeli będą z kilku miejsc, pomogą Panu. Innego sposobu na osiągnięcie pierwotnych papierów nie ma.

E. P. Ustna umowa co do dzierżawy jest zupełnie ważna. Jeżeliś Pani uczyniła całą sprawę jeszcze zależną od piśmiennego kontraktu, to naznacz Pani dzierżawcy pewien czas do dokonania tej formalności. Zdaje się jednak, że kontrakt już ustnie zawarty został formalnie, skoro Pani nawet zadekatek przyjął.

S. D. Nie to, co notaryusz powiedział, tylko to, co w kontrakcie jest napisane, ma znaczenie prawne. Przysłać nam Pan więc musisz najpierw kontrakt, abyśmy się w nim rozpatrzyli.

Panu Leonowi Furmańczykowi. Radzimy Panu wnieść jeszcze zażalenie do ministra. a potem przesałać nam wszystkie pisma do przejrzania i porady. Co do regulowania granicy, to nikt zmusić nie może interesów do podpisu. Jeżeli granice są niejasne, to sąd je oznaczyć może wyrokiem, a koszt nałożyłoby interesom. Zważywszy wszakże należy, że spory graniczne dużo kosztują.

Panu Andrzejowi Dajkowi. Jeżeli kupiec gruntu nie przejął na siebie długu, ciężącego tamże dla zmarłego dziecka w ilości 600 m., to Pan jako poprzedni właściciel musisz się postarać o wymazanie. »Obronca« żadna Panu nie pomoże, bo tu chodzi o spełnienie obowiązku.

Czytelniczka w Miejskiej Górze (NN). Testament można spisać prywatnie, albo sądownie, albo też notaryalnie. Prywatny musi być od początku do końca własną ręką spisany. Koszt sądowego spisania lub złożenia testamentu w sądzie obliczają się podług majątku. Testament, dotyczący się majątku w ilości kilku tysięcy marek, kosztuje w sądzie około 20 m.

F. K. Sąsiad o tyle tylko odstąpić potrzebuje od granicy z swoją budowlą, aby od Pańskiego domu trzy stopy była oddalona (§ 139 część I tytuł 8 powszechnego prawa krajowego). Na swoim gruncie każdemu budować wolno, skoro otrzyma konsens.

Skrzynka do listów.

— **P. Stefani O. w Poznaniu.** Do wymienionych przez Panią w liście towarzystw należą przeważnie kobiety z inteligencji. Celem tych towarzystw jest wzajemne pouczanie się. Oprócz dwóch wymienionych mamy towarzystwa zawodowe, jak Towarzystwo kobiet, pracujących w handlu i przemyśle, do którego należą panie i panny z różnych sfer społeczeństwa, jest Towarzystwo służby żeńskiej, składające się z służących i inne. Nie możemy radzić, nie znając stopnia wykształcenia osoby pytającej się.

— **Pan Śm. w Rawiczu.** W Krakowie »Czas« lub »Nowa Reforma«, we Lwowie »Słowo Polskie«. Zwracamy uwagę, że Rawicz w języku polskim pisze się dzięki Bogu jeszcze zawsze Rawicz, a nie Rawitsch. Czyż sami mamy przykładąć rękę do niemieczenia nazw naszych wsi i miasteczek.

Składki.

Na Czytelnia ludowe.

Zebrane na weselu u p. Grzechowiaka w Dębogórze 9,30 m.

(Fundusz ś. p. Józefa Kościelskiego.) Na weselu pp. Tomasza i Apolonii z Banaszaków Łanów dnia 27 listopada w Pięchowie zebrano 22,90 m.

Z bractw i stowarzyszeń.

— **Poznań. Sodalicya Młodzieży Kupieckiej w Poznaniu.** Zebranie plenarne odbędzie się w środę, dnia 13 grudnia, o godz. 9 wiecz. w »Resursie«, św. Marcin 68, na którym p. Franciszek Januszewski wygłosi ciąg dalszy swojego wykładu na temat: »Wrażenia z podróży do Przemysła i Lwowa«. Ze względu na interesujący wykład oraz inne ważne sprawy prosimy o jaknajliczniejsze przybycie. Prezydium.

— **Poznań. »Wyzwolenie«.** Towarzystwo zupełnej wstrzemięźliwości od napojów alkoholowych. W niedzielę, dnia 10 b. m., wieczorem o godz. 8 zebranie na sali Dominikańskiej. Na porządku obrad odczyt i inne ważne sprawy. O liczny udział członków jako i przyjaceli Towarzystwa najuprzejmiej prosimy. Zarząd.

— **Towarzystwo Organistów w Rogoźnie** odbyło walne zebranie dnia 23 listopada r. b. w Czarnkowie, przy udziale 8-miu członków. Z gości obecnymi byli miejscowi księża i kolega p. Drwęski z Wielichowa.

O godzinie 3¼ po poł. odśpiewaliśmy w kościele przed cudownym obrazem M. Boskiej Rozaniecowej staropolską pieśń »Boga Rodzica dziewica«, poczem zśpiewaliśmy pod przewodnictwem miejscowego X. proboszcza kaplicę, skarbicę i zakrystię. Następnie udaliśmy się na salę Domu katolickiego, aby rozpocząć obrady. Zebraniu przewodniczył X. masyonarz Piotrowski, do piera powołanym został p. Paluch, organista z Wągrówca od fary. Po przeczytaniu protokołu z ostatniego zebrania, zdał sekretarz, p. Grondkowski, sprawozdanie z rocznej działalności Towarzystwa. Stan kasy przedstawił nam skarbnik, p. Maślanka z Ryczywołu. Ponieważ p. Ullman z powodu wyprowadzenia się do Kobierna pod Krotoszyń z tow. wystąpił, zaważkowali urzędy wiceprezesa i dyrygenta. W miejsce p. Ullmana, obrano jednogłośnie na wiceprezesa p. Palucha z Wągrówca, a dyrygentem p. Klichowskiego z Rogoźna. Na delegatów na walne zebranie Związku dycezanego wybrano pp. Henkego, Palucha i Klichowskiego. Na zastępców pp. Gacka, Marcinkowskiego i Maślankę. Przyszłe zebranie uchwalono na 29 lutego i to w Wągrówcu. Na zebraniu tym p. Klichowski będzie miał wykład o pielęgnowaniu głosu i dalszy ciąg o interwałach i skali. P. prezes zachęca obecnie wszystkich obecnych kolegów do zaabonowania gazetki »Śpiewaka« jako organu Tow. Organ., wychodzącego w Poznaniu. Wniosek p. Wielebskiego z Wielonia o założenie Tow. Org. z siedzibą w Czarnkowie jako nie od członka pochodzącego pod obrady wzięte nie było można. Ubolewano nad opieszałością kolegów z Ujścia, Chodzieża, Wielonia, Boruszyna i Polajewa, dla których wygody zebranie w Czarnkowie urządzone, a którzy mimo to bez uniewinnienia nie przybyli. Towarzystwo straciło w roku bież. jednego członka przez śmierć i to ś. p. Bolesława Florka, który umarł w Srebrnejgórze, przeżywszy lat 37. N. o. w p. w. Obecnie Tow. liczy 3 członków honorowych i 21 członków czynnych.

Grondkowski, sekretarz.

— **Dortmund.** Zebranie Towarzystwa św. Cecylii odbędzie się w niedzielę, dnia 10 grudnia, o godz. 5 po południu na sali p. Conzega, Düppelstr. 30. Zwraca się uwagę na paragraf 21 ustaw Towarzystwa i uprasza się wszystkich członków o przyniesienie ustaw na zebranie. Zarząd.

— **Dortmund.** W niedzielę, dnia 10 b. m., o godz. 6 wiecz. zebranie Towarzystwa św. Antoniego na sali p. Lücka, Leopoldstr. 60. Stefan Dalkowski, sekretarz.

Kalendarz świąt: Niedz. 10. grudnia N. Maryi P. Loretańskiej.

— Pon. 11. Damazego p. — Wt. 12. Synezyusza m. — Śr. 13. Łucyi p. — Czw. 14. Spirydona b. — Piąt. 15. Krystyny. — Sob. 16. Adelajdy.

Adoracje Najśw. Sakramentu mają następujące parafie: 10. grudnia Marzenin. 11. Niechanowo. 12. Pawłowo. 13. Pobiedziska. 14. Węglewo. 15. — 16. Wroneczyn.

Polski wyrób!

Kawa „Espera“

Polski wyrób!

jest jedynym produktem swego rodzaju, dorównującym w smaku, zapachu i wydajności najlepszej kawie ziarnistej.

Kawa Espera zastępuje **zupełnie** szkodliwą kawę ziarnistą, która wskutek coraz większej drożyzny jest do **niezapłacenia!**

Kawa Espera zawiera najlepsze składniki pożywne i działa bardzo dodatnio na zdrowie. Dla chorych na żołądek, nerwy i brak krwi jest Kawa Espera podług zdań lekarzy **najlepszym** napojem.

Zatem powinna Kawa Espera znajdować się na stole każdej **oszczędnej i o swe zdrowie dbającej rodziny.**

Cena tej kawy **zdrowia** w oryg. opakowaniu funtowem 65 fen., w pół funtowem 35 fen.

Wysyłka wprost z fabryki w paczkach pocztowych po 5 i 10 funtów za zaliczką (Nachnahme) lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Adresować należy:

„Espera“ Nahrungsmittelfabrik
A. J. Gawrych & Co.
Berlin S. O. 36.

Polski wyrób!

Polski wyrób!

Poznań, dnia 5-go grudnia 1911.

Urządowe notowania miejskiej komisji targowej na targu zbożowym.

Za 100 kilogramów: towar piękny	średni	pośledni
Pszenica	19,90	19,70
Żyto	17,40	16,90
Jęczmień	20,00	19,20
Owies	17,90	17,50

Poznański targ na bydło

dnia 4-go grudnia 1911.

Placono za 50 kłgr. wagi żywej: Woły: pełnomięsne utuczone, najprzedniejsze, najwyższe 6-letnie 00—00 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 00—00 mk., mało pasione 28—33 mk. Buhaje: pełnomięsne, najprzedniejsze 00—00 mk., średnio pasione młodsze i dobrze pasione starsze 31—36 mk., mało pasione 00—00 mk. Jąłowice i krowy: pełnomięsne, utuczone, najprzedniejsze 00—00 mk., średnio pasione krowy i łąłowice 28 do 34 mk., mało pasione krowy i łąłowice 20—25 mk. Cielęta: najwyborniejsze utuczone 00—00 mk., średnio utuczone i nie odsadzone 50—55 mk., poślednie nie odsadzone 44—48 mk. Świnie: przeszło 3 cent. żywej wagi 00—00 mk., pełnomięsne przeszło 2½ cent. żywej wagi 44—47 mk., pełnomięsne przeszło 2 cent. żywej wagi 43—46 mk., pełnomięsne do 2 cent. żywej wagi 39—42 mk., maciory 33—44 mk. — Interes był wlokący. Targu uprzątnięto.



Wesołe chwile

w kółku rodzinnem sprawia tylko dobry gramofon. Polecam takowe już od 23 mk. Posiadają one silny i dźwięczny głos, bez pobocznego drapania i szumu. — **Ogromny wybór polskich i niemieckich płyt.** Katalogi darmo.

Wielki skład gramofonów

Kastor, Poznań-Posen

Wilhelmstr. 17 (obok kościoła św. Marcina).

Kucharka

znająca się dokładnie na kuchni, poleca się do gotowania na wesoło i wszelkie uroczystości.

Ludwika Łukowska

w Poznaniu, Wielkie Garbary 45, w podw.

Już wyszedł z druku

Kalendarz Robotniczy

na rok

*** 1912. ***

Cena dla członków 50 fen., z przesyłką 60 fen.

Odwrotnie wysyła

Eksp. Robotnika.

Adr.: **Robotnik,** Poznań — Posen O. 1.

Do 5 marek i więcej dziennie zarobku. Maszyny do wzięcia pożyczek i trykot. od 120 M., na spłatę. Nauka darmo, robotę też odbieram. — Cennik fabr. 30 fen. w znaczku. **St. Lewandowski,** Bydgoszcz Bromberg, Neue Pfarr-Str. 2.

Na nadchodzące święta polecam najlepszą

makę

wiedeńską, cesarską i 000 oraz młode funt., grzyby litewskie i wszelkie tow. korzenne. — Największy skład maki tylko przy ulicy Wodnej nr. 27 i 19. — Rabat gwiazdkowy wypłacam tylko od 25-go listopada do 15-go grudnia a następnie tylko po świętach. (3580)

G. Riffer Nast.

H. Beychler ul. Wodna 27 i 19.

Uzmi murarskich

pracowitych przyjmuję od zaraz lub później budowniczy **St. Suwalski,** Poznań, ulica Głogowska Nr. 74/75.

Specjalny zakład wyrobów włosów.



Proszę uważać na znaczek ochronny.

Do nabycia:

W. Stark, Poznań (Posen), Wilhelmstrasse.

R. Kwiatkowski, Drogeria, Poznań (Posen), Paulikirchstrasse.

A. Kwiatkowski, Drogeria, Ruda O/S.

B. Thiel, Drogeria, Mogilno.

Zwierzyński, Drogeria, Cleveland (Ameryka).

Tynktura na porost włosów.

Najlepszy środek przeciw wypadaniu włosów. Jedyne preparat niszczący zupełnie łupież. Butelka 2 M.

ELIXIR DE KUJAVIE:

Jedyny nieszkodliwy środek przwracający siwym włosom dawniejszy kolor. Butelka 3 M. — Nieszkodliwość a skuteczność moich wyrobów udowodnić mogą atestami lekarskimi j. n. p. Prof. Dr. Jesericha. Berlin, chemika sądowego. Odznaczane złotymi i srebrnymi medal. Proszę żądać w drogeriach i aptekach, gdzie nie do nabycia wysyła się wprost.

Z. Kwiatkowska, Hohensalza, Thornerstr. 5.

KTO chce korzystnie sprzedać lub kupić dobrze folwark, gospodarstwo, kamienicę lub inną nieruchomości, niech się zgłosi do firmy handlowej

Bolesław Mayer

Poznań, Posen, Bäckerstr. 7. Telefon 2887.

BANK KOMISOWY.

Przeprowadzam konwertacje listów zastawnych i regulowanie hipotek z amortyzacją po niskim procencie.

Licytacja

na kupieckim boru w **Modrzu** odbędzie się dnia 2-go grudnia r. b. na kłofy, pieńki, gałęzie i brzośki. — Jest reszta, będzie taniej sprzedane. **Kosiński.**

Oberża

wraz z salą do zabaw i piekarnią, sklepami, obszernymi stajniami i szopami, w wielkiej kościelnej wsi (1500 mieszk.), do tego duży dwór, 10 km. od miasta, blisko kolejki, przy głównym trakcie, budynki nowe, dobrze zaprowadzona, istnieje 50 lat, 22 lata w jednych rękach, jest z powodu śmierci właśc. zaraz do nabycia za 70,000 mk., wpłaty potr. 25,000 mk. Zgłosz. do eksp. Przew. pod H. K. 3571.

Od Nowego Roku

znajdą dobre i stałe miejsca: kuchmistrzynie, gospodynie z wykwin. i skromnem gotowaniem, bony frebl., panny służące z krawieczyzną i prasowaniem mężk. bielizny, kilka zręcznych pokojowych do dworu, panny do dzieci z krawieczyzną, praczki dworskie, niańki. Spieszne zgłoszenia z świadectwami przyjmuję

Procederowa pośred. miejsce

Antonina Wesołowska

Gewerbemassige Stellenvermittlerin.

Poznań-Posen, Wilhelmstr. 18, I.

Telefon 1645.

Materiały na suknie w wełnie i do prania
Astrachany — aksamity — plusze — chustki
Wielki dział gotowej bielizny
Sirany — rolosy — chodniki — dery itd.
 poleca jak najtaniej

W. J. LEITGEER, Poznań
 Stary Rynek 52 (narożnik ulicy Wodnej).

Jako podarek
gwiazdkowy

polecam **bardzo tanio!**

Wielki grający, mówiący i śpiewający



Gramofon.

Do tego polskie płyty: muzyka jako i śpiewy teatralne. Bez żadnej konkurencji. Tylko **25 mk.** z 3-ma z obydwóch stron graj. płyt., 25 cm. średn.;

podstawki do chojenek

z muzyką, same się obracające. Własna fabryka, ręczna robota.



Dla uczni szkół.
dźwięcz. skrzypce
 skrzypce ze smyczkiem i pudłem od **12 mk.** pocz. Jeżeli głos za silny lub za słaby, chętnie takowe zamieniam nawet po miesiącach aż do roku

Harmoniki
 do ciągnięcia i ustne.

Największy skład w mieście i Księstwie Poznańskim



Założony 1799 r.

W. EIBICH

Poznań, Stary Rynek 60.
 róg ulicy Wrocławskiej.

Adres: **W. Eibich, Posen**
Breslauerstr. 60.

Cenniki gratis i franko.



Wielką kradzież

własnej kieszeni popełnia ten, kto nie używa do chowu i tuczu świń jedynej prawdziwej domieszki **Susolu**. Świnie pasione domieszka **Susolu** lepiej żrą, prędzej się tuczą, i co najważniejsze, nie podlegają żadnym zaraźliwym chorobom jak czerwonce, pomorow, sztywnieniu i rozmiękozeniu kości.

Domieszka **Susolu** kosztuje dziennie kilka fenygów, a odrzuca na trzodzie marki i talary. Setki podziękowań świadczą o dobroci tego fabrykatu.

Susol jest do nabycia we wszystkich składach, drogeriach i aptekach, lub też wprost z niemieckiej fabryki **Susolu** w Poznaniu. Adres do listów:

„Susol-Vertrieb“ Posen W. 18.
Buchowski.

Susol kosztuje w paczkach po 1 funt 40 fen., 2 f. 75 fen., we workach po 10 f. 3,50 mk., 25 f. 7,00 mk., 50 f. 13,50 mk., 100 f. 25,00 mk. franko najbliższej poczty lub stacji kolejowej zamawiającego. 10 f. wysła się pocztą, większe ilości koleją. Upraszamy o dokładny adres i podanie stacji kolejowej, do której mamy **Susol** wysłać. Kto przysła pieniądze naprzód, nie płaci kosztów zaliczki.

Na Gwiazdkę!!

Koncertowe
 (bardzo silne) czyste stroj. prima

HARMONIKI

po cenach fabrycznych.



- | | |
|---|-------|
| 2 klucze, 48 głos., 2 basy, okuwana, większa | 3,00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa | 4,00 |
| 2 klucze, 48 głosów, 2 basy, okuwana, większa | 4,50 |
| 3 klucze, 72 głos., 2 basy, okuwana, większa | 5,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, większa | 6,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 4 basy, okuwana, większa | 12,00 |
| 4 klucze, 92 głos., 2 basy, okuwana, organ | 12,00 |
| 6 kluczy, 132 głos., 2 basy, okuwana, organ ff. | 17,00 |

Niech każdy korzysta i drugim rozpowiada.

Klarnety

po 5. 6. 7. 8. 10 marek.

Cenniki darmo.

Adres **M. Danecki, Poznań**

(POSEN), św. Marcin 58 I piętro.

KLINIKA PRYWATNA

Dr. Pomorskiego

dla chorych na cierpienia chirurgiczne i ortopedyczne, dla chorych na cierpienia pęcherza i dla chorób kobiecych. (576)

Poznań, Plac Piotra (Petriplatz) Nr. 4.

Telefon Nr. 893

Chcesz Pan

nie ryzykując przytem ani fenysa pieniędzy

pozbyć się cierpień

jak reumatyzmu, postrzału, bólu głowy itd. lub też ewentualnemu tworzeniu się tych chorób zapobiedz? — Jeżeli tak? udaj się Pan do najbliższej apteki lub drogerii i zażądaj Pan

Karmelitańskiego wyrobu

AMOL

Amol pomaga pewno i zaraz pod wszelką gwarancją

Wydatek będzie wrócony, jeżeli Pan miał być niezadowolonym.

Cena 50 fen., większe butelki 75 fen., 1,25 M., a tak zwane butelki rodzinne 3,50 M.

W aptekach i drogeriach do nabycia.

Dom wysyłkowy Amol, Hamburg 39.

GOSPODARSTWO

28 mórg dobrej ziemi pod wszystkie płody z łąką, ogrodem owocowym, inwentarzem, wszelkimi zapasami zboża i odpowiednimi budynkami w środku grantu, w jednym planie, do miasta 3 km., szkoła niedaleko, sprzeda bardzo tanio, bo tylko za cenę 13.000 mk., wpłaty potrzeba 4600 mk., reszta hipoteka może pozostać. Uprasza się o znaczek na odpowiedź. — Zgłoszenia przyjm. właściciel

St. Płaczek,
 Marschallen per Bukowina
 Kreis Schildberg.

Od 1. stycznia 1911 poszukuje Dom. Slachein

chłopca do ogrodu.

Reflektanci od lat 15 do 18 zgłosić się mogą zaraz listownie. — Poczta w miejsc. (3595)

=====

Poszukuję:

Gospodynie, kucharki, pokojówki z prasowaniem, służące do wszelkiej pracy, kucharkę czeładnicą do restauracji, służ. na dobrą pensją i piastunkę.

Poznań, Wiedeńska ul. 7.

Proceder, pośredniczka miejsc

Józefa Przewoźna,

Gewerbmissige Stellenvermittlerin.

Posen, Wienerstr. 7. ptr.

Wiatrak

jest zaraz lub później **tanio** do sprze-łania. (3596)

M. Beyja Wwa.
 Grodzisk — Grätz.

Młyn parowy

w dobrym biegu z piekarnią, w mieście za 75.000 M., przy wpłacie 24.000 M do sprzedania. Blizszych wiadomości udzieli W. Hampel, Herrnstadt b. Rawitsch. (3 00)

Od 1-go kwi-tnia 1912 potrzebny **żonaty** (3788)

Szwajcar

na tanyemę, do 40 50 krów i ca. 20 sztuk młodego bydła. Zgłoszenia przyjmuje Dom. **Baranowo per Sady,** powiat Pozn.-Zach. (3597)

Dziewczyna

do oprzętu

potrzebna od 1. 1. 1912 albo też od zaraz na wielkie zasługi i stajenne do Dom. **Gluszyzna p. Kreising.**

Do kuchni poszukuję

dziewczyne

obeznaną z gotowaniem, na wysoką pensją. Odpisy świadectw uprasza **B. Dobrzycki,** Ostrowo Bez. Posen.

Fabryka mebli R. Jaśkiewicza

poleca swój bogato zaopatrzony

magazyn mebli

znany z dobroci i tanich cen pod długoletnią gwarancją.

Zasada: większy obrót — mniejszy zysk.

Telefon Nr. 2108

Własne pracownie stolarskie i tapicerskie.

Specyalność:

wyprawy dla młodożeńców

w wielkim wyborze.

Centrala Poznań, ulica Półwiejska 12 (Halbendorfstr.) przystanek kolei elektrycznej.

Przeniosłem swą praktykę z Berlina do Pozna-
nia i mieszkam (3220)

przy ulicy św. Marcina 9/10.

Dr. Antoni Szac

lekarski specjalista w chorobach kobiecych
i położnictwie

dawn. pierwszy asystent tajn. rady prof. dr. Ehlersa
i prof. dr. Krukenberga przy klinice dla chorób kobie-
cych i zakładzie nauk. dla akuserek w Brunświku
i były asystent prof. dr. Strassmanna w Berlinie.

11—12. 3—4.

Telefon 2604.

Wyszło nowe wydanie długo wyczer-
panej książki p. tyt.

* Pamiętnik *

dla dziewczicy chrześcijańskiej,

która żyjąc w świecie chce Bogu służyć,

z francuskiego przełożył F. L.

Cena w oprawie płóciennnej Mk. 1,30,

z przesyłką Mk. 1,40.

Początek swój bierze książeczka powyższa z czasów
wielkiej rewolucji francuskiej, kiedy rozproszone zakon-
nice szukać musiały schronienia po domach świeckich.

Forma tych wspomnień ujęta w rozmowę pomiędzy
Bogiem a duszą dziewczęcą.

Treść — stanowią rozmyślenia o prawdach wie-
cznych, praktykach, pobożności i o enotach. Uwagi
podane są rzetelne, praktyczne i do głębi duszy przema-
wiają, stosowne zarówno dla osób Bogu poświęconych
jak i w świecie żyjących.

Do nabycia w każdej księgarni.

Odwrotnie wysyła

Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha
Poznań — Posen O. I.

Rodakom Westfalii i Nadrenii polecamy gorąco

interes krawiecki

Jana Błocha, Essen

ulica Turmstr. 14. — Telefon 4740.

Wielki wybór w gotowych paltotach i ubiorach.

Gasawa!

Każdy poniedziałek
przed poł. od godz. 11—12
jestem do mówienia w re-
stauracji p. Kowalika.

Bonat, weterynarz,
Żnin. — Telefon nr. 90.

Pumpy abisyńskie



może każdy sam
ustawić, takowe
ciągną wodę bez
wykopanej studni,
czysta woda źró-
dlana. Kompletne
pumpy już od 15
marek. — Cenniki
bezpłatnie. (3332)

A. SCHEPMANN

specjalna fabryka pump
Berlin N 530, Chausseestr. 88.



Najlepszym
środkiem do-
mowym prze-
ciw kaszlowi,
chrypce, dy-
chawicy, dusz-
ności, kur-
czom żołądka
tasiemcowi,
bólom zębów,
jako i reuma-
tyzmowi i po-
dagrze jest

K. Buchowskiego
olejek eukalyptusowy

Tysiące ludzi, którzy uży-
wali środka tego, znaleźli ulgę
w swych cierpieniach, jak
i zupełny powrót do zdrowia.

Olejek eukalyptusowy wy-
syła się w butelkach po 50 f.
1 mk. i 2 mk. Począwszy
od 4 mk. franko. (1879)

Adres do zamówień:

K. BUCHOWSKI,
Posen W. 18.

Parceluję,

kupuję i sprzedaję folwarki, go-
spodarstwa i kamienice, hipo-
teki reguluję z amortyzacją
i udzielam pożyczek na wszel-
kie pewności. W. KUCNER,
Poznań-Posen, Schützenstr. 3 b.

Nowość!

Nowość!

Dla bibliotek towarzystw

polecamy napisaną przez p. Helenę Rzepecką
książkę p. t.: (1554)

Ojcowa spuścizna.

Zarys piśmiennictwa naszego.

Cena egzemplarza 75 fen., z przesyłką 85 fen.

Eksped. „Robotnika“.

Adres: ROBOTNIK, Poznań — Posen O. I.

Artykuły toaletowe,

pochodnie, lampiony

i wszelkie artykuły iluminacyjne

poleca po znanych niskich cenach

Centralna Drogeria — J. Czepczyński

Poznań, Stary Rynek 8. Telefon 238.

TOMASZ GODZINA

w Kępnie (Kempen i. P.)

Księgarnia kat., skład dew. i introligatornia

poleca na gwiazdkę

Książki do nabożeństwa, figury, krzyże, obrazy
w wielkim wyborze, artykuły piśmienne i galanteryjne,
zabawki dla dzieci, strój na choinkę, artykuły
szkolne, oraz kalendarze różnego wydawnictwa.

Największe

niedbalstwo, żeś właśnie

mydło Zwierzyńskiego

które przecież uznane za najlepsze i najoszczędniej-
sze w praniu, nie wzięła jeszcze w użycie.

A więc na przyszłość pierz tylko mydłem
Zwierzyńskiego wyrobem swojskim.

Osiadliłam się jako
akuszerka
w **Przemencie** i mieszkam
przy rynku. Proszę Szanowną
Publiczność Przementu i oko-
licy o taskawę poparcie. Rze-
telna obsługa po umiarkowa-
nych cenach. (3529)
Sawarżyńska, akuszerka.

Polecam
Koszyki ręczne
rozmaitego gatunku.

Wyplatam bryczki
pręciem i trzcina
po niskich cenach.

W. Szmytkowski
mistrz koszykarski,
□ Śrem, Stare Miasto. □

Oberża w dużej kościel. wsi
przy samej granicy i przy du-
żem pogranicz. mieście, na-
przeciw cło i komora rosyj.,
duży ogród owoc. i warzyw.
przy wpl. 10,000 M. na sprzed.
Hotel z salką i ogrod., w du-
żem garniz. i graniczn. mie-
ście, w najlep. ulicy, z najlep.
urząd., dużo pokoi, które pra-
wie zawsze zajęte, z pow. cho-
roby właśc. przy wpl. 10,000
Mk. na sprzedaż lub do wy-
dzierżawienia.

Gościniec jeden w dużej wsi
kościelnej, przy głów. trakcie,
24 mg. roli, z łąk., budynki
mas., inwent. żywy i martwy
kompl. za 48,000, przy wpl.
6000 M. na sprzedaż.

Gościniec z 6 mg. roli za
18,000 M., wpl. 5000 M. —
także jeden z rzeźnictwem
przy wplacie 15,000 Mk. na
sprzedaż.

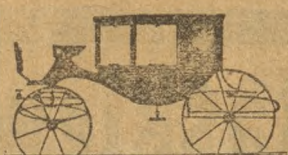
Składy tow. kolonialn.
w mi-ście, gdzie dużo wojska,
w głównej ulicy i w dużej wsi
przy trakcie, na 5 lat do wy-
dzierżawienia — i jeden z ma-
syw zabudow. i ogrodem —
jeden w dużej wsi kościelnej
i przy wielk. dworze za 2500
tal. przy wplacie 2000 Mk.
na sprzedaż.

Gospodarstw mam wię-
kszą ilość mniejszych i wię-
kszych pod dogodnymi wa-
runkami na sprzedaż.

Zgłoszenia proszę z wszelkiem
zaufaniem. Kupującym udzie-
lam informacji bezpłatnie.

L. Sztukiewicz,
Ostrowo, ul. Kolejowa 19.
naprzeciw poczty,
skład kolon. i delikatesów.

Chłopaka na zasługi po-
szukuje od 1-go
stycznia 1912 **J. Wojtko-
wiak,** ogrodnik handl., Po-
znan, Dolna Włda Nr. 45.



Powozy, bryczki,
SZORY,
Wóziki dziecięce
i do zabawy,

Kufierki, latarki do wozów,
Szelki, portmonetki i t. d.
poleca

A. Ludwiż
fabryka powozów
Ostrowo. — Ostrowo.
Ucznie w naukę powo-
znictwa mogą się zgłosić.

Gospodarstwo

44 morgi, przeważnie pszennej
roli w wysokiej kulturze, dre-
nowanej, wszystko w jednym
planie, w tem 2 mg. lasu bu-
dulcowego, budynki na środku
gruntu w dobrym stanie, sto-
doła nowa o 2 kłepiskach, pod
dubelt. dachówką, z żyw. i mar-
tywym inwentarzem jest natych-
miast od właśc. podług umowy
na sprzedaż. — Kolej i szkoła
w miejscu, do kościoła i mia-
sta 2 kilóm. (3576)

J. Ratajczak
Niederdorf per Jaratschewo.

Gospodarstwo.

Z powodu posiadania dwóch
własności, sprzedam moje go-
spodarstwo 29 mg., w tem 4
mg. łąki, ziemia pszenna, bu-
dynki w dobrym stanie, żywy
i martwy inwentarz, tylko mała
chlebówka, do tego 10 mórg
dzierżawy. Cena 19,000 marek
przy wpl. 9,000 mk. Zgłosze-
nia przyjmuje **W. Staszak,**
Gora, Kr. Jarotschin. (3575)

Mam na sprzedaż (3597)

IZBĘ

i do tego pół morgi ogrodu
w dobrem położeniu przy ko-
ściele, szkoła w miejscu. Bardzo
stosowne do założenia jakiegoś
interesu. Wieś leży około 13-0
mieszkańców, do miasta Ostro-
wa 10 km. Cena kupna podług
umowy. Zgłosz. przyjm. właśc.
**Fr. Wasielewski, Bisku-
pice szal. per Czekanów, powiat Ostrowski.** (3597)

Kucharka pańska

na wieś pod dyspozycją pani,
z dobrem gotowaniem, praniem
i prasowaniem męskiej bieli-
zny, potrzebna od 1-go stycznia
1912. Zgłosz. z dołącz. kopii
świad., których się nie zwraca,
proszę nadesłać do ekspedycji
Przew. pod lit. W. S. 3565.

Piękne 60-morgowe
gospodarstwo
busko Mogilna, ziemia przeważ-
nie pszenna i buraczana, w je-
dnym planie na około budyn-
ków, dobrej łąki jest 6 mórg,
jest przeczennie z kompl. inwen-
tarzem (2 konie, 7 szt. bydła
rogat itd.) za tylko 40,000 mk.
do sprzedania. Budynki dobre,
wszystkie murów. Wpłaty po-
trzeba 15—18,000 mk. Szkoła
i szosa w miejscu. (3560)

J. Kujawa, Inowrocław,
Hohensalza, Markt Nr. 10.

Gospodarstwo

or. 20 mg., wtem 3 mg. łąki,
budynki masyw nowo zbudowa-
wane, do tego ładny ogród owo-
cowy, we wsi kościelnej przy
szkole i dworze, pow. Ostrowski.
Cena kupna jak stoi i leży
5000 tal., wpłata 1000 tal. lub
podług umowy. Warunki kupna
bardzo dogodne, z powodu wy-
prowadzenia zaraz do nabycia.
Zgłoszenia do eksp. Przew.
Katol. pod nr. 3474.

Małe gospodarstwo

pod Poznaniem, obejm. 6 mg.
pszennej ziemi, wszelkie bu-
dynki nowe, szkoła we wsi, do
kościoła i stacyi kolej. 20 min.,
do wszelkich załadów fabrycz-
nych jako to: do fabryki mączki,
dykstryny, gorzelni, fabryki
młodzi, chemicznych fabryk
i cegielni 15 min., tanią przy
małej wpłacie na sprzedaż. —
Stacya kolejowa Luban. Zgł.
przyjmuje **J. Bendziński,**
Lassek, poczta Zabikowo

maszynista

Potrzebny od 1. 4. 1912
na majątek 7000 mórg,
gdzie 2 gorzelnie i suszar-
nia. Reflektuje się tylko
na pierwszorzędną siłę. —
Zgłosz. oraz kopie świad-
ectw wraz z podan. wa-
runków upr. się nadesłać
pod adr. **Dom. Tacza-
now, Kr. Pleschen.**

2 dziewczyny
wiejskie

jedna do domowej, druga do
podworzowej pracy, potrzebne
są od N. Roku na probostwie
Kretków per Żerków.

Stelmach
z dziewczyną do zaciagu,
Włódarz
z dziewczynami.

tylko trzeźwi i uczciwi ludzie,
potrzebni będą od 1-go kwie-
tnia 1912 r. Zgłosz. przyjm.

Zarząd gosp.
w Tarcach per Jarocin.

Znajdą
miejsca: kuchmistrzynie, go-
spodynie, kucharki, poko-
jowe, panny-służące, bony,
panny do dzieci, nianki, pra-
czki dworskie, służące do
wszystkiego na wieś i do miasta.
Poznań, ul. św. Marcina 22.
Proceder. pośredniczka miejsc
Stanisława Łukaszewicz,
Gewerbsmäßige Stellenvermittlerin,
Posen, St. Martinstr. Nr. 22.
Telefon 1195.

Potrzebna od 1. stycz-
nia 1912 mocna pracowita
dzieweczyna
do wszelkiej pracy w ku-
chni przy gospodni i do
drobiu. Zgłosz. przyjmuje
**Korytowska, Gro-
chowiska p. Rogowo.**

Poszukuję od 1. 1. 1912
samotn. człowieka

do pracy gospodarskiej, ta-
kowi musi być rzetelny i trze-
źwy, także musi z końmi umieć
się obchodzić. Zgł. z podaniem
zasług upr. się pod lit. **A. D.**
3520 do eksp. Przew. Kat.

Potrzebuję od 1. kwietnia 1912

włódarza
z zaciętnością, w starszym
wieku, trzeźwego i uczciwego,
na średni majątek. **St. Chrz-
anowski, Szamotuły - Samter**

Mleczarz

28 lat liczący, biegły w swym
zawodzie, poszukuje zaraz lub
od Now. Roku stałej posady.
W. Adamski
Głuchowo per Czempiń.

Mam zamiar moje 53-morg.

gospodarstwo
na 6 lat, z martwym i żywym
inwent. zaraz wydzierżawić.

Fr. Rachwał
Kaliszkowice per Mikstadt,
najbliższa st. kol. Grabów i. P.

Poszukuję od Nowego Roku

chłopaka do koni.
Zasługa roczna 40 tal., utrzy-
manie i opranie. Uprasza się
o osobiste zgłoszenie. (3572)
Zakład Sióstr Miłosierdzia
w Gostyniu.

Na probostwie potrzebna jest

dzieweczyna

najchętniej wiejska, jako po-
kójowa i do wszelkiej innej
pracy domowej. Zgł. przyjm.
eksped. Przew. pod 3589.

Ucznia syna uczciw. ro-
dziców, przyjmie
Józef Stempniak, mistrz
rzeźnicki, Główna p. Po-
znaniem, Główna ul. 107.

Od 1-go stycznia 1912 wolna
jest posada **żonatego**

organisty.

Zgłoszenia do eksp. Prze-
wodnika pod nr. 3592.

*** UCZEŃ ***

do handlu kolonialnego i desty-
lacyi potrz. od 1. stycznia 1912

A. Tomaszewska,
Borek i. P. (3475)

2 uczni

synów porząd. rodziców, ma-
jących zamiar wyuczenia się
wszelkich prac wchodząc. w za-
kres fryzjerstwa i perukar-
stwa, przyjmie zaraz lub od
1-go stycznia 1912 (3428)

L. Grząślewicz, Mogilno,
egzaminow. fryzjer i perukarz.

UCZNIA

z odpowiedn. wiadomościami
szkółnymi przyjmie (3405)

J. Borowski, handel żelaza
Strzałkowo — Stralkowo.

2 UCZNI

synów porząd. rodziców, ma-
jących zamiar wyuczenia się
dobrego szewstwa, przyjmie
zaraz lub później **Fr. Nowa-
czyk,** mistrz szewski, Mogilno.

Poszukuję do mego handlu
tow. kolon. i emalii od zaraz

UCZNIA

syna uczciwych rodziców.

Marya Sowińska,
Kepno — Kempen i. P.

2 uczni synów uczci-
wych rodziców, chcących się dokładnie
wyuczyć rzeźnictwa, przyjmie
zaraz **Sylwester Górczyński,**
mistrz rzeźnicki w Głównie
pod Poznaniem. (3578)

Młoda wdowa, bezdzietna
(33 lat), posiad. 2000 M., pragnie
wyjść za mąż
za dobrego rzemieślnika w la-
tach od 30—45. Łask. of. upr.
prześłać pod nr. 3577 eksped.
Przewodnika Katolickiego.

Kawaler, licz. 30 lat, ma-
jący własną zagrodę i dobrze
prosperujący interes, szuka dla
braku znajomości pań

towarzyszeki życia.

Starsze panny lub bezdzietne
wdowy posiad. majątku 3000
do 5000 mk., raczą łask. swe
oferty wraz z fotografią prze-
słać ekspedycyji Przewodnika
Katolickiego pod nr. 3584.

Obelge rzuconą dnia 7-go

Października 1911 na syna
oberżysty **Nichola Ryba-
ckiego** w Łuszezanowie co-
fam ze skrachą. **Katarzyna**
Słoma w Łuszezanowie.